

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 50 (955) 10 GRUDNIA 1978 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

XV Synod Generalny Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła zakończył obrady • Sztandar i Święto Szwoleżerów • Historia jednej przyjaźni • Wiadomości polonijne z całego świata • Aby dożyć sędziwego wieku • W Roku Korczakowskim



**„...PATRZCIE, JAK ICH WARGI
ROZNOSZĄ DŹWIĘKI NASZEJ PIEŚNI POLSKIEJ...”**

Jan Kasprowiec (1860 — 1926)
„Twórcy sceny polskiej” (fragment)

O polonijnym Zespole Pieśni i Tańca „Rzeszowiacy” piszemy na str. 8—9

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu—Dzieje apostołskie

EWANGELIA W SZEROKIM ŚWIECIE GRECKIM: Cz. II. Św. Paweł w Koryncie

„Potem opuścił Ateny i przybył do Koryntu. Tam natknął się na pewnego Żyda, rodem z Pontu, który świeżo przybył z Italii, i na Pryscyllę, żonę jego, dlatego że Klaudiusz zarządził, aby wszyscy Żydzi opuścili Rzym, i zbliżył się do nich. A ponieważ uprawiał to samo rzemiosło, zamieszkał u nich i pracowali razem; byli bowiem z zawodu wytwórcami namiotów” (Dz 18,1—3)

Z Aten, gdzie nie doszło do założenia gminy chrześcijańskiej, św. Paweł udał się do Koryntu, aby w dalszym ciągu głosić Ewangelię w świecie greckim i gdzie miał powstać Kościół lokalny o doniosłym znaczeniu historycznym. Oddajmy jednak głos Dziejom apostołskim: „Potem opuścił (Paweł) Ateny i poszedł do Koryntu. Tam natknął się na pewnego Żyda, imieniem Akwila, rodem z Pontu, który świeżo przybył z Italii, i na Pryscyllę, żonę jego, dlatego że Klaudiusz zarządził, aby wszyscy Żydzi opuścili Rzym, i zbliżył się do nich. A ponieważ uprawiał to samo rzemiosło, zamieszkał u nich i pracowali razem; byli bowiem z zawodu wytwórcami namiotów” (Dz 18, 1—3).

W przeciwieństwie do Aten — Korynt nie odegrał żadnej roli w życiu kulturalnym starożytnej Grecji. Geograficzne natomiast położenie tego miasta przesądziło o jego znaczeniu gospodarczym, strategicznym i politycznym. Ówczesny Korynt był miastem dwuportowym: port nad Morzem Egejskim (w Lechaion) i Morzem Jońskim (w Kenchry). Dziś morza te łączy kanał koryncki. Dzięki temu położeniu kwitło tu życie handlowe i rzemieślnicze, o czym świadczy liczba 600 000 mieszkańców starożytnego Koryntu (dziś tylko 16 000!). Chociaż przez sto lat (lata 146 — 46 przed Chr.) Korynt leżał w gruzach po zniszczeniu przez konsula Lucjusza Mummiusza za opór stawiany Rzymianom, to jednak w czasach omawianych tu kwitł znowu ożywionym życiem gospodarczym.

Pod względem religijnym Korynt nie różnił się od innych miast greckich, chyba jedynie tym, że posiadał większą liczbę świątyń i ołtarzy pogańskich. Pod względem etycznym nie działa się w tym mieście najlepiej, o czym świadczyć może słynna świątynia Afrodyty korynckiej, gdzie prostytucji sakralnej oddawało się tysiące kapłanek. Gdy do tego dodamy, że w tak wielkim mieście portowym znajdowała zajęcie ludność napływowa różnych narodowości, to łatwo możemy sobie wyobrazić zróżnicowanie społeczne i ogólną atmosferę moralną.

Warto podkreślić, że właśnie w takim środowisku — po niepowodzeniu w Atenach — zdecydował się św. Paweł głosić Ewangelię i założyć gminę chrześcijańską. Punktem zatrzymania stał się dom małżonków Akwili i Pryscylli. Tutaj św. Paweł pracował w ciągu tygodnia na swe utrzymanie jako rymarz (!), wytwarzając ze skór namioty, a w szabat udawał się do synagogi, gdzie „w każdy szabat rozprawiał w synagodze i starał się przekonać zarówno Żydów, jak i Greków” (Dz 18, 4). Była to praca mozolna i długotrwała, przebywał bowiem św. Paweł w Koryncie półtora roku.

Nieco później, „kiedy przyszedli z Macedonii Syllas i Tymoteusz, Paweł oddał się całkowicie słowu, przedkładając Żydom świadectwo, że Jezus jest Chrystusem (= Mesjaszem)” (Dz 18, 5). Całkowite oddanie się głoszeniu Słowa Bożego było możliwe dzięki temu, że Syllas wraz z Tymoteuszem przywieźli od Filipian z Macedonii zapomogę pieniężną. Ale kłopoty apostołskie nie ustały, lecz zwiększyły się. Nauczaniu apostołskiemu zdecydowanie sprzeciwili się — jak zwykle — miejscowi Żydzi. Wówczas św. Paweł zamieszkał u pewnego poganina, Tytusa Justusa, którego dom sąsiedował

z synagogą. Skutek zerwania z Synagogą, tzn. ze społecznością synagogalną, był taki, że przełożony synagogi — Kryspus uwierzył w głoszoną Ewangelię, a wraz z nim — jego rodzina i wielu mieszkańców Koryntu (Dz 18, 7n).

Żydzi korynccy nie dali za wygraną i do swych intryg usiłowali wciągnąć świeżo mianowanego prokonsula Achai — Galiona. Ale ten nie chciał mieszać się w sprawy religijne Żydów, którymi jako Rzymianin szczerze gardził. Dzięki temu św. Paweł mógł bez przeszkód działać dalej w Koryncie. Zgodne to było z zapewnieniem danym św. Pawłowi: „Nie bój się, lecz mów i nie milcz, bom Ja jestem z tobą i nikt się nie targnie na ciebie, aby ci uczynić coś złego; mam bowiem wiele ludu w tym mieście” (Dz 18, 9n).

Długotrwały pobyt św. Pawła w Koryncie zaowocował bardzo licznymi nawróceniami i powstaniem prężnej gminy chrześcijańskiej — Kościoła lokalnego. Ale przy tym charakterystyczne jest to, że gmina ta powstała w mieście o nie najlepszej reputacji społecznej i etycznej! Znamienna jest również charakterystyka Koryntian przez św. Pawła: „Ale to, co u świata głupstwo, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabe, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne. I to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, to wybrał Bóg, w ogóle, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić” (1 Kor 1, 27n). Niewątpliwie, w wypowiedzi tej kryje się aluzja do zarozumiałych Ateńczyków, którzy tak wiele obiecywali sobie po swej naturalnej predyspozycji i zdobytej wiedzy.

Jedno i drugie jest potrzebne w życiu człowieka, ale najlepsze plany ludzkie nie na wiele się zdadzą, gdy braknie przy ich realizacji Bożej pomocy. Tymczasem odnośnie Koryntian św. Paweł stwierdza: „Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu” (1 Kor 1, 26). Na słowa Ewangelii odpowiedzieli w Koryncie nie mędrcy według ciała, czyli według naturalnych zdolności, nie możni tego świata lub wysokiego rodu. Bóg powołał tu na członków swego ludu wzgardzonych, uciemżonych, czyli niewolników i wyzwolenców, wyrobników i biedaków. Ale to jeszcze nie znaczy, że w korynckim Kościele brakło ludzi zamożnych i wykształconych. Do rzędu tych należał zapewne: Kryspus — nawrócony przełożony synagogi (Dz 18, 8), Gajus — zarządca dóbr kościelnych, Erast — skarbnik miejski (Rz 16, 23) i wielu innych.

Charakterystyczny był również ustrój Kościoła w Koryncie, mianowicie nie naśladowano tu ani Synagogi żydowskiej, ani pogańskich zrzeseń religijnych. Na czele Kościoła korynckiego od początku stali prezbiterzy, sprawujący kult eucharystyczny. Była to społeczność kościelna, świadoma swej odrębności religijnej. O odrębności tej decydowała świadomość, że należy żyć w świętości (por. 1 Kor 1,2; 5,12). I znowu na uwagę zasługuje poczucie świętości życia wśród tych, którzy powołani zostali spośród mnóstwa ludzi upadłych moralnie i wzgardzonych w opinii ludzkiej.

**Nowo wybranemu
Pierwszemu Księdzu Biskupowi
FRANCISZKOWI ROWIŃSKIEMU**
najserdeczniejsze gratulacje i życzenia
obfitego błogosławieństwa Bożego
w pasterzowaniu i kierowaniu Polskim
Narodowym Katolickim Kościołem
w USA, Kanadzie i Brazylii
składają:
Kolegium Redakcyjne
i Redakcja ZW „Odrodzenie”



XV SYNOD GENERALNY POLSKIEGO NARODOWEGO KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA zakończył obrady

Wielkim wydarzeniem w Polskim Narodowym Katolickim Kościele był XV Synod Generalny w Chicago, Ill., którego obrady trwały przez pięć dni. W Synodzie wzięli udział nieomal wszyscy duchowni oraz świeccy delegaci z USA, Kanady i Brazylii — razem około 500 osób. Z Polski udział wzięli: bp Tadeusz Majewski, zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, bp. Maksymilian Rode — profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ks. doc. Edward Bałakier — skarbnik Rady Synodalnej, ks. Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej i wiceprezes Zarządu Głównego STPK oraz pan Rafał Toroniewicz — prezes Zarządu Oddziału Warszawskiego STPK.

Otwarcie Synodu poprzedziła uroczysta Msza św., celebrowana przez pierwszego biskupa Tadeusza Zielińskiego w katedrze pw. Wszystkich Świętych w Chicago, w poniedziałek dnia 2 października br. o godz. 19. Pierwszemu Księdzu Biskupowi asystowali: ks. senior Józef Kobylarz i ks. senior Bronisław Wojdyła — wikariusz generalny misji w Brazylii. W koncelebrowaniu Mszy św. wzięli udział wszyscy biskupi Kościoła: bp Franciszek Rowiński z Chicago, bp Władysław Słowakiewicz z Manchester, bp Antoni Rysz ze Scranton, bp Józef Niemiński z Toronto, bp Tadeusz Majewski i bp Maksymilian Rode z Polski (Warszawy). Przepiękna, ogromna katedra w Chicago była wypełniona po brzegi. Po Ewangelii bp Franciszek Rowiński — ordynariusz Diecezji Zachodniej

PNKK wygłosił podniosłe kazanie w języku polskim i angielskim. Podczas Mszy św. wszyscy delegaci na Synod oraz uczestnicy uroczystości przystąpili do Komunii św. Następnie, po zakończeniu Mszy św., życzenia błogosławieństwa Bożego dla Synodu złożyli: ks. Wiliam Lyon z Kościoła Rzymskokatolickiego, który reprezentował kardynała Cody z Chicago i bpa Alfreda Abramowicza, kanonik Erwin R. Soukup — reprezentujący naczelnego biskupa Kościoła Episkopalnego Allina oraz biskupa tego Kościoła z Chicago — Jamesa W. Montgomery. Życzenia złożyli także przedstawiciele Rosyjskiego i Greckiego Kościoła Prawosławnego oraz biskupi i kapłani Kościoła Polskokatolickiego z Polski.

Najważniejszym wydarzeniem XV Synodu Generalnego był wybór pierwszego biskupa oraz biskupów-elektów. Wyboru tego dokonano w pierwszym i drugim dniu obrad, tj. 3 i 4 października, po długotrwałym, w pełni demokratycznym, głosowaniu. Kandydatami na pierwszego biskupa byli wszyscy biskupi z USA i Kanady z wyjątkiem ustępującego pierwszego biskupa — Tadeusza Zielińskiego, który ze względu na wiek przechodzi w stan zasłużonego spoczynku, choć — jak sam zaznaczył — będzie dalej pracował dla Kościoła aż do końca swoich, daj Boże, najdłuższych dni. Najwięcej głosów otrzymali bp Franciszek Rowiński z Chicago oraz bp Józef Niemiński z Toronto. Izba Synodalna uznała ich za najbardziej godnych zaszczytnego, ale też odpowiedzialnego stanowiska pierwszego biskupa. Po parokrotnym głosowaniu zwyciężył bp Franciszek Rowiński, uzyskując wymaganą ilość 2/3 głosów.

dokończenie na str. 4

Bp Franciszek Rowiński pochodzi z Dickson City, Pensylwania. Tam się urodził dnia 10 września 1918 roku, tam ukończył szkołę podstawową i średnią (high school), a następnie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego im. ks. H. Savonaroli w Scranton. Dnia 17 maja 1939 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk organizatora Kościoła śp. bpa Franciszka Hodura. Po święceniach podjął dodatkowe studia w Crane Junior College and Northwestern University. W roku 1974 otrzymał doktorat honorowy Nashotah House. W latach 1939—1942 pracował jako wikariusz przy katedrze Wszystkich Świętych w Chicago, a następnie powołany został na stanowisko proboszcza w parafii pw. św. Jana w Chicago, w której wybudował nowy kościół i nową plebanię. Od roku 1946 do 1959 pełnił dodatkowo funkcję sekretarza Diecezji Zachodniej. W roku 1952 otrzymał nominację na seniora chicagowskiego senioratu. X Synod Generalny PNKK wybrał ks. seniora Rowińskiego na biskupa w dniu 4 lipca 1958 roku, a dnia 9 maja 1959 roku biskup-elekt Rowiński otrzymał sakrę biskupią i nominację na biskupa ordynariusza Diecezji Zachodniej Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA.

Przez 19 lat gorliwej pracy pasterskiej w ogromnej Diecezji Zachodniej, bp F. Rowiński pozyskał sobie szacunek i sympatię wszystkich księży w diecezji i wszystkich wyznawców. Oprócz normalnych zajęć duszpasterskich, nowo wybrany Pierwszy Ksiądz Biskup przyczynił się najwięcej do utworzenia i utrzymania Funduszu Socjalnego dla duchownych Kościoła, co ma ogromne znaczenie praktyczne, gdyż zapewnia skromne, ale wystarczające warunki finansowe, konieczne do prowadzenia pracy codziennej, a zwłaszcza pracy misyjnej. Inne pola działania bpa Rowińskiego były następujące: udział w konferencjach starokatolickich, częste wyjazdy do Polski, aktywna działalność polonijna, np. w Fundacji Kopernika (jako przewodniczący) itp.

Władze Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, a więc bp Tadeusz R. Majewski, wszyscy członkowie Prezydium Rady Synodalnej oraz Rady Synodalnej z wielkim zadowoleniem przyjęli wybór ks. bpa Franciszka Rowińskiego na pierwszego biskupa PNKK w USA, Kanadzie i Brazylii.

Po wyborze pierwszego biskupa, XV Synod Generalny przystąpił do wyboru trzech biskupów-elektów. A było z kogo wybierać, gdyż Komisja Nominacyjna zgłosiła listę aż 11 kandydatów: ks. Fryderyk Banaś z Buffalo, ks. Robin C. Connors ze Spartanburg, ks. Andrzej Ćwikliński z Montrealu, ks. Tomasz Gnat z Waszyngtonu, ks. Józef F. Kobylarz z Chicago, ks. Franciszek Kolwicz z Milwaukee, ks. Tadeusz Peplowski z Houtzdale, ks. Jan Swantek z Westfield, ks. Józef Tomczyk z Chicago, ks. Bronisław Wojdyła z Chicago, ks. Józef Zawistowski z South Bend.

Długo trwały tajne wybory, aż wreszcie, po całodziennym nieomal balotowaniu, po rezygnacji ks. Fryderyka Banasia, na placu boju pozostało trzech kandydatów: ks. Tomasz J. Gnat z Waszyngtonu, ks. Jan Swantek z Westfield, Mass., i ks. Józef K. Zawistowski z South Bend, Indiana. Oni też, w krótkim czasie, uzyskali potrzebną ilość 2/3 głosów i zostali tym samym wybrani na biskupów-elektów.

Wybory biskupów-elektów zakończyły pierwszą fazę obrad synodalnych, po czym przystąpiono do przedyskutowania i podjęcia decyzji na temat różnych, ciekawych problemów natury organizacyjnej, prawnej i moralnej. Napiszemy o tym w następnych numerach „Rodziny”.

Ks. E.B.

Biskup Franciszek Rowiński zawsze żywo interesował się życiem Kościoła Polskokatolickiego w Polsce. Był on częstym gościem na ziemi polskiej (fot. 1), osobiście brał udział w wielu doniosłych momentach dla całej społeczności polskokatolickiej (fot. 2 — uroczyste nabożeństwo w katedrze polskokatolickiej pw. Św. Ducha w Warszawie). Nie mniejszą wagę przykładał też do rozwoju misji Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Brazylii. Na fot. 3 widzimy fragment ceremonii związanej z konsekracją nowego kościoła w miejscowości Barao de Cotegipe w stanie Rio Grande do Sul (Brazylia)





W

Starym Testamencie znajdujemy opisy lub wzmianki o licznych ofiarach, jakie Izraelici i ich przodkowie składali Jahwe — Bogu Jedynemu. Ofiary te nie były doskonałe, bo i cały Stary Testament nie był szczytem Objawienia Bożego, lecz miał jedynie doprowadzić do pełni poznania i uwielbienia Boga w Nowym Testamencie. Jednakże w Starym Testamencie znajdujemy typy, czyli wyobrażenia ofiary doskonałej i jedynej, jaka miała dopiero w przyszłości zająć miejsce wielu niedoskonałych ofiar starotestamentowych.

W księdze Rodzaju czytamy charakterystyczny opis następującego wydarzenia: „Gdy Abram wracał po zwycięstwie odniesionym nad Kedorlaomerem i królami, którzy z nim byli, wyszedł mu na spotkanie do doliny Szawe, czyli Królewskiej, król Sodomy. Melchizedek zaś, król Szalemu, wyniósł chleb i wino; a (ponieważ) był on kapłanem Boga Najwyższego, błogosławił Abrahama, mówiąc: Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, Stwórcę nieba i ziemi! Niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy, który w twe ręce wydał twoich wrogów!” (Rdz 14,17—20). Na tle epizodu wojennego Abrahama, który wracał z potyczki z miejscowymi królami w obronie swego bratanka — Lota, pojawia się zagadkowa i tajemnicza postać Melchizedeka. Kim on był?

Niewiele wiemy o Melchizedeku. Niewątpliwie był on postacią historyczną, współczesną Abrahamowi, królem Szalemu, czyli najprawdopodobniej późniejszej Jerozolimy. Był

też kapłanem Boga Najwyższego, co znaczy, że pełnił funkcje kapłańskie w służbie bóstwu El-Eljon (= Bóg Najwyższy). Imię takie nosiło bóstwo kanaanejskie, którego nie należy utożsamiać z Jahwe, Jedynym Bogiem. Melchizedek nie był zatem ani monoteistą, ani wyznawcą jahwizmu jak Abraham, lecz kapłanem pogańskim.

Mimo to Abraham uznał jego kapłaństwo — a przez to i jego wyższość nad sobą — przez złożenie Melchizedekowi hołdu w postaci dziesięciny z łupu wojennego. Dlaczego tak się stało? Melchizedek wyszedł na spotkanie zwycięskiego Abrahama i „wyniósł chleb i wino”, co w języku hebrajskim oznacza złożenie ofiary z chleba i wina Bogu Najwyższemu. Składając w ten sposób ofiarę, błogosławił Abrahamowi i Bogu Najwyższemu za odniesione zwycięstwo nad wrogami.

Dzięki tej czynności Melchizedek stał się — jako król i kapłan — typem kapłaństwa Chrystusowego i Jego Ofiary eucharystycznej, jaką w przyszłości miał On złożyć w Wierczniku. Powtórzenie i potwierdzenie tego typu znajdujemy w następującej wypowiedzi: „Jahwe przysiągł i żal Mu nie będzie: Tyś Kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka” (Ps 110,4). Kapłaństwo Melchizedeka stało się wzorem kapłaństwa Chrystusowego dlatego, ponieważ nie wywodziło się ono z kapłaństwa Lewitów i było niezależne od kapłaństwa Aarona i prawa Mojżesza, ale o tym niżej. Podobieństwo, o którym tu mówimy, kryło się w sposobie złożenia ofiary, mianowicie ofiary bezkrwawej z chleba i wina.

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA

(303)

F

Flanagan Tomasz — (ur. r. ?, zm. 1865) — ks. rzymskokat., historyk, z pochodzenia Szwajcar. Jest autorem m.in. książki pt. *A history of the Church in England...* (1856—72; 2 tomy), czyli *Historia Kościoła w Anglii*.

Fleck Ferdynand — (ur. 1800, zm. 1849) — uczony niemiecki pt. *A history of the Church in England...* (1856—72; 2 tomy (1829), czyli *O królestwie Bożym*.

Fletcher Jan — (ur. r. ?, zm. 1849) — angielski ks. rzymskokat., pisarz teologiczny. Napisał m.in. *A Comparative View of the Grounds of the Catholic and Protestant Churches* (1826), czyli *Porównawczy przegląd zasad Kościołów katolickiego i protestanckiego*; *The Difficulties of Protestantism* (1829), czyli *Problemy protestantyzmu*.

Fleury Klaudiusz — (ur. 1640, zm. 1723) — ks., francuski jezuita, w swoim czasie ceniony historyk i pisarz. Jest autorem m.in. takich prac: *Histoire du droit français* (1674), czyli *Historia prawa francuskiego* (daje tu interpretację galikańską); *Les moeurs Israelites* (1681), czyli *Obyczaje Izraelitów*; *Les moeurs des Chrétiens* (1682), czyli *Obyczaje chrześcijan*; *Grand Cathéchisme historique* (1683), czyli *Wielki Katechizm historyczny*.

Florencki sobór — obradował w pierw w Ferrarze (1438), potem we Florencji (od 1439—1442), a pod koniec w Rzymie (1445); głównie chodziło tu Kościołowi rzymskokatolickiemu o znalezienie drogi do unii z Kościołem Grecko-Wschodnim.

Florez Henryk — (ur. 1701, zm. 1773) — hiszpański augustinianin, ks., teolog i historyk. Jest autorem szeregu dzieł, m.in. napisał: *Cursus theologiae* (5 tomów), czyli *Teologia*; *Espana Sagrada ... de la Iglesia d'España* (I tom 1747; potem ukazały się następne, a po śmierci Floreza łącznie 47 tomów autorstwa jego kontynuatorów), czyli *Historia Kościoła w Hiszpanii*.

Floriański Psalterz — to nazwa zbioru psalmów napisanych w XIII lub XIV wieku w językach: łacińskim, polskim i niemieckim, będącego jednym z najstarszych polskich zażytków piśmienniczych. Nazywa się *Floriańskim*, bo, wywieziony w swoim czasie z Polski, został odnaleziony na pocz. XIX w. w austriackim opactwie św. Floriana koło Linzu.

Florus — (ur. r. ? zm. ok. 860) — francuski pisarz, również teologiczny. Jest autorem m.in. pracy pt. *De praedestinatione*, czyli *O przeznaczeniu*.

Fludd Robert — (ur. 1574, zm. 1637) — angielski lekarz, zajmujący się też teologią i filozofią. Poza pracami ze swojej bezpośrednio zawodowej dziedziny napisał też: *Tractatus apologeticus* (1617), czyli *Traktat apologetyczny*; *Tractatus theologiae philosophica* (1617), *Traktat teologiczno-filozoficzny*. W tych i w innych swoich publikacjach głosi → panteizm.

Focjusz — (ur. ok. 820, zm. 891) — grecki teolog, patriarcha konstantynopoliński w latach 858—867 i 877—886, ogłoszony świętym przez Kościół prawosławny. Na stanowisko patriarchy Konstantynopola został wprowadzony przez ces. bizantyńskiego Michała III po usunięciu dotychczasowego patriarchy Ignacego. Ówczesny papież Mikołaj I nie zaaprobował go na tym stanowisku. Focjusz, oskarżając Kościół łaciński o herezję, ekskomunikował papieża. Doszło do schizmy, którą przerwał upadek Michała III, zamknięcie Focjusza w klasztorze i wprowadzenie ponownie na urząd patriarchy Ignacego. Zwołany do Konstantynopola sobór (869—870) ekskomunikował Focjusza, ale ten jednak po śmierci Ignacego objął w 877 roku ponownie stolicę patriarszą, a nawet został zrazu ale na krótko zaaprobowany przez pap. Jana VIII, jednak po kilku latach znowu został wyklęty, a potem usunięty z tego stanowiska przez ces. Leona VI (w 886 r.); zmarł na wygnaniu w 891 r. W sporze szło zarówno o sprawy polityczne, jak i teologiczne, które z czasem doprowadziły do rozłamu w Kościele chrześcijańskim i podzielenia go na wschodni i zachodni, albo grecki i łaciński. Zob. → schizma i tzw. → schizma wschodnia.

Do postaci Melchizedeka nawiązuje list do Hebrajczyków: „Ten to Melchizedek, król Szalemu, kapłan Boga Najwyższego, który wyszedł na spotkanie Abrahama, gdy wracał po rozgromieniu królów, błogosławił mu, Abraham zaś dał mu dziesięcinę ze wszystkiego. Imię jego znaczy najpierw król sprawiedliwości, następnie zaś król Szalemu, to jest król pokoju” (Hbr 7,1n). Jest to trzecia wzmianka Pisma św., która mówi o Melchizedeku i nawiązuje do księgi Rodzaju 14, 17—20. Autor listu tłumaczy, co znaczy imię „Melchizedek”, a następnie uzasadnia, dlaczego ten stał się wzorem lub typem kapłaństwa Chrystusowego. „Bez ojca, bez matki, nie mający ani początku dni, ani końca życia, lecz — podobny do Syna Bożego — pozostaje kapłanem na zawsze” (7,3). Księga Rodzaju przekazała nam nie tylko skąpe wiadomości o Melchizedeku, ale uczyniła to w sposób dla siebie niezwykle. Nie podaje mianowicie jego rodowodu, tzn. nie ma tam wzmianki o jego ojcu i matce, ani kiedy urodził się i kiedy umarł. Dane te zostały otoczone tajemnicą i w ten sposób Melchizedek, który był tylko człowiekiem, stał się jak gdyby wieczny, a przez to — wzorem kapłaństwa Chrystusa, które trwa wiecznie.

Następnie autor listu do Hebrajczyków stwierdza, że kapłaństwo Chrystusa nie pochodzi od Lewiego, ani od Aarona lub z prawa Mojżesza. Przewyższa ono kapłaństwo starotestamentowe, ponieważ Melchizedek przewyższał Abrahama. „A staje się to jeszcze bardziej rzeczą oczywistą, jeśli na podobieństwo Melchizedeka powstaje inny Kapłan, który stał się nim nie według przepisów prawa, ale według mocy niezniszczalnego życia. Bo świadectwo opiewa: Tyś Kapłanem na wieki według porządku Melchizedeka” (Hbr 7,15—17). Kapłanami Starego Testamentu mogli być tylko potomkowie szczepu Lewiego (kapłaństwo lewickie). Pan Jezus nie należał rodowo do tego szczepu, pochodził bowiem ze szczepu Judy — późniejszego rodu Dawida. Ale stał się Kapłanem na „mocy życia”, czyli dzięki swemu Synostwu Bożemu i złączeniu natury ludzkiej z naturą boską w osobie Słowa — Logosu.

List do Hebrajczyków nie mówi nic o składaniu przez Melchizedeka ofiary z chleba i wina, nie było to bowiem konieczne w tym kontekście. Zresztą i kapłani lewiccy składali ofiary z chleba i wina, a przecież nie przewyższali przez

to Melchizedeka. List nasz zwraca uwagę czytelników na bardziej istotny moment: „Gdyby bowiem pierwsze przymierze było bez braków, nie szukano by miejsca na drugie. Albowiem ganiąc ich (= Izraelitów), mówi (= zapowiada): Oto idą dni, mówi Pan, a zawrę z domem Izraela i z domem Judy przymierze nowe” (Hbr 8, 7n). Mowa tu jest o zapowiedzi nowego przymierza przez proroka Jeremiasza (31, 31—34). Przymierze to zastąpi przymierze Boga z Izraelitami, jakie zawarte zostało przez Mojżesza u stóp Synaju, czyli będzie to era Nowego Testamentu.

Każde przymierze z Bogiem, o którym mówi Stary Testament, potwierdzone i uwidoczniane było ofiarą. Tak było z Noem (Rdz 8,20n), Abrahamem (tamże, 15,9nn), z Mojżeszem (Wj 20,22nn). A tymczasem wiemy już, że ofiary Starego Testamentu nie były doskonałe i nie znajdowały upodobania w oczach Bożych. Daje temu wyraz prorok Malachiasz: „Oto przynosicie na mój ołtarz potrawy skażone, a pytacie: Czym go skażaliśmy? Tym, że (przynosząc je, niejako) powiadacie: Oto stół Jahwe jest lekceważony! Gdy bowiem przynosicie ślepe (zwierzę) na ofiarę, czyż nie jest to rzeczą złą? Albo gdy przynosiscie chrome i chore, czyż to nie złego?” (Mal 1,7n). Ofiary, o których mówi prorok, są złe nie tyle z powodu „skażenia” darów ofiarnych — potrawy zepsute, zwierzęta chrome i chore (przestępstwa rytualne), ile raczej z powodu mechanicznego składania ofiar na wzór pogański. „Wyście popelnili to (zło) — czy więc On będzie przychylny dla kogokolwiek z was?” (Mal 1,9). Izraelici nie mogą liczyć na przychylność Jahwe, ponieważ do swych ofiar nie dołączyli serca i wewnętrznej przemiany.

Serce człowieka z okresu Starego Testamentu nie mogło się skruszyć i nie mogło ulec wewnętrznej przemianie, bo potrzebowało ofiary bardziej doskonałej. Dlatego ustami proroka Bóg zapowiada nowe przymierze i nową ofiarę: „Nie mam Ja upodobania w was, mówi Jahwe Zastępów, i nie jest mi miła ofiara z waszej ręki. Albowiem od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie będzie imię moje między narodami, a na każdym miejscu dar kadzielny będzie składany imieniu memu i ofiara czysta” (Mal 1,10n). W cytowanym fragmencie Księgi Malachiasza jest mowa o ofierze Jezusa Chrystusa na Krzyżu i ofierze Mszy św., ale o szczegółach związanych z tą wypowiedzią mówić będziemy innym razem.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (304)

Foerster Fryderyk Wilhelm — (ur. 1869, zm. 1956 w USA) — niemiecki protestancki uczyony pedagog i pisarz. Głosił konieczność etycznego wychowania i przepojenia każdego przedmiotu nauczania etycznym ukierunkowaniem. Prymat przyznawał etyce chrześcijańskiej. W oparciu o nią był również zaangażowanym pacyfistą i przeciwnikiem zarówno hitleryzmu, jak i wszelkiego rodzaju nacjonalizmu i militaryzmu. Jest autorem szeregu prac, spośród których wymienimy tu najważniejsze: *Szkola i charakter* (1907; tłum. i wyd. pol. 1928); *O wychowaniu obywatelskim* (1914; tłum. i wyd. pol. 1919); *Religia a kształcenie charakteru* (1926; tłum. i wyd. pol. 1930).

Foisset Józef Teofil — (ur. 1800, zm. 1873) — francuski pisarz katolicki. Napisał m.in. *Ernest Renan, vie de Jesus* (1863), czyli *Ernesta Renana, Życie Jezusa*; *Catholicisme et Protestantisme* (1846), czyli *Katolicyzm i protestantyzm*.

Forma — ma swoje potoczne, filozoficzne i teologiczne pojęcie. W teologii chrześcijańskiej, szczególnie katolickiej, mówi się m. in. np. o formie i materii → sakramentu. Formę sakramentu stanowią słowa, które wymawia udzielający sakramentu, np. przy Chrzcie św.: Ja ciebie chrzczę..., natomiast materię stanowi tu polanie wodą czy zanurzenie w wodzie części głowy czy ciała podczas ceremonii realizowania się sakramentu; każdy, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, sakrament ma formę i materię i spełnia się, czyli dokonuje się, kiedy i forma i materia zostaną zrealizowane

Formby Henryk → (zm. 1884) — pierw anglikański a od 1846 r. ks. rzymskokat. Napisał m.in. *State Rationalism in Education*, czyli *Stan racjonalizmu w wychowaniu*; *Safeguards of divine Faith...*, czyli *Ochrona boskiej wiary...*; *A familiar Introduction to the Study of sacred Scriptures* (1884), czyli *Wprowadzenie do studium Pisma św.*

Fortlage Arnold Karol — (ur. 1806, zm. 1881) — niemiecki

filozof, usiłujący pogodzić → panteizm z → teizmem. Napisał m.in. *Darstellung und Kritik der Beweise fuer das Dasein Gottes* (1840), czyli *Przedstawienie i krytyka dowodów na istnienie Boga*; *System der Psychologie* (1855: 2 tomy), czyli *System psychologii*.

Fosarianie — to nazwa członków sekty wywodzącej się z → albingensów. Fosarianie gromadzili się na swoje zebrania i dyskusje religijne w fosach (stąd nazwa). Głosili m.in., że do zbawienia nie są potrzebne ani sakramenty, ani jakiegokolwiek nabożeństwa. Mieli oni też kontakty z czeskimi husytami, do których pod koniec XV w. przyłączyła się ich resztką

Fossores — to nazwa łacińska grabarzy, przydawana tym, którzy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wykonywali czynności związane z pogrzebaniem zmarłych. Stanowili oni przez niedługi czas niższy stopień kleryków, otrzymując nawet odpowiednio święcenia niższe. Później grabarzami byli i są ludzie świeccy bez jakiegokolwiek święceń.

Fotynianie — to nazwa grupy chrześcijan z IV w., którzy za swoim przywódcą biskupem Fotynem z Syrmium uczyli, że świat został stworzony przez logos czyli rozum boży, który z kolei wstąpił w Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus więc tym samym jako człowiek został przez Boga, który jest tylko jeden i jednoosobowy, zaadoptowany jako syn. W pojęciu zaś Ducha św. widzieli jedynie sposób ujawniającej się siły boskiej, nie zaś osobę.

Foucher Szymon — (ur. 1644, zm. 1696) — ks. rzymskokat. filozof i teolog francuski. Napisał m.in. *Dissertations sur la recherche de la verité* (1673), czyli *O poszukiwaniu prawdy*; *De la sagesse des Anciens* (1682), czyli *O mądrości starożytnych*.

Fouillé Alfred Emil — (ur. 1838, zm. 1912) — filozof francuski, głoszący m.in., że rozwój nauk nie uniemożliwia

Miesiąc temu całe społeczeństwo w naszej Ojczyźnie: posłowie na sejm, pracownicy wielkich kombinatów przemysłowych, młodzież studencka, pracownicy służb rolnych, Wojsko Polskie, w sposób specjalnie uroczysty czcilo sześćdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości Polski. Wszyscy, niezależnie od swoich przekonań światopoglądowych czy religijnych, oddawaliśmy hołd naszym ojcom, braciom i siostram, wszystkim synom i córkom polskim, którzy swoim życiem, myślą i pracą, a także walką w obronie wolności Ojczyzny przyczynili się do tego, że powstała z wiekowej niewoli wolna, niepodległa i suwerenna. Składaliśmy im hołd, bo ich wytrwała praca, żarliwość serca, wielkość marzeń, tęsknot i nadziei, a także największa ofiara — życie — stanowią dla nas wielki skarb narodowy.

Wszelkiego rodzaju rocznice mają do siebie, że wiele czasu poświęcamy wspomnieniom. Przypominamy karty historii tamtych dni, miesięcy i lat. Wspomnienia te uzupełniane są wciąż o nowe dane historyczne, nowe zdarzenia, które do tej pory nie zostały przez nas poznane. Historia bowiem kryje zawsze pewne tajemnice, których wyjaśnienie pasjonuje umysły historyków.

Ale są też sprawy znane. Mimo to lubimy do nich powracać. W Warszawie jest wiele ulic, które swoimi nazwami upamiętniają zdarzenia czy poszczególnych ludzi. Wśród tych ulic i uliczek jest też i ulica Szwoleżerów. Ulica nieduża, będąca przedłużeniem Agrykoli i biegnąca aż do ulicy Czerniakowskiej. Jej nazwa nie jest sprawą przypadku. 60 lat temu przy tej ulicy zlokalizowany został, pierwszy w historii niepodległej Polski, pułk kawalerii. Pułk otrzymał nazwę Pierwszego Pułku Szwoleżerów. Swoją tradycją nawiązywał do 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich, a więc do 2 sierpnia 1914 roku. Sam pułk Szwoleżerów zaczął się formować w listopadzie 1918 roku w Chełmie Lubelskim i nosił początkowo nazwę 1 Pułku Ułanów. W dniu 8 stycznia 1919 roku został on przemianowany na 1 Pułk Szwoleżerów.

W Muzeum Wojska Polskiego znajduje się sztandar tegoż pułku. Sztandar ten pułk Szwoleżerów otrzymał w dniu 17 listopada 1919 roku, a ofiarowany został on przez Komitet Obywatelski związany w Warszawie, w Częstochowie i Chełmie Lubelskim. Sztandar ten towarzyszył pułkowi przez wszystkie dni, aż do dnia 2 października 1939 r. Dzień ten dla szwoleżerów był dniem tragicznym, tak zresztą jak i dla wszystkich Polaków. Wszyscy jednak — mimo złożenia broni — wierzyli, że walka o wolność Polski nie została zakończona, że będzie trwała aż do zwycięstwa. Dlatego też zabezpieczono sztandar i ukryto go przed hitlerowskimi Niemcami na terenie kościoła w Zakrzówku na Lubelszczyźnie, gdzie przetrwał on całą okupację. W dniu 6 maja 1958 roku został przekazany przez ppłk Mieczysława Bigoszewskiego i por. Antoniego Zgodę do Muzeum Wojska Polskiego, gdzie poddany też został pieczołowitej renowacji i konserwacji.



Katedra polskokatolicka pw. św. Ducha w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów 4

SZTANDAR I ŚWIĘTO SZWOLEŻERÓW



Poczet sztandarowy defiluje Nowym Światem (róg Alej Jerozolimskich)



Na archiwalnym zdjęciu z 1893 r. widzimy poczet sztandarowy 1 Pułku Szwoleżerów na błoniach krakowskich

Na sztandarze widać ślady przebytej drogi. Na jego lewej stronie, na białym tle, widnieje wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem „Tuum fac nec respicies finem” (Czyni swoje i nie patrz końca). Na stronie prawej, karmazynowej, biały orzeł i nazwa pułku. Drzewce zdobią wstęgi: dwie karmazynowe, dwie białe, dwie o barwach poręcznika pułkowego i wstęgi orderu Virtuti Militari z kokardą i srebrnym krzyżem.

Sztandar był największą świętością pułkową dla Szwoleżerów. Według re-

lacji Antoniego Zgody, sztandarowi zawsze asystował specjalny poczet, składający się z oficera, dwóch podoficerów i trzech szwoleżerów. Przy szczególnie ważnych uroczystościach państwowych i pułkowych do tego pocztu przydzielany był dodatkowo specjalny pluton.

Pierwszy Pułk Szwoleżerów obchodził też każdego roku, w dniu 10 grudnia, swoje święto pułkowe. Był to dla szwoleżerów zawsze szczególnie uroczysty dzień i zawsze wielkie wydarzenie. W święcie tym — jak relacjonuje pan Antoni Zgoda — brała udział cała rodzina pułkowa: oficerowie, podoficerowie, szwoleżerowie i ich rodziny. Każdy też dokładał wszelkich starań, aby uroczystość ta wypadła jak najlepiej i najokazalej. Zapraszano różne osobistości, przedstawicieli społeczeństwa i władz, towarzyszy broni z innych jednostek wojskowych, a szczególnie z 3 Pułku Strzelców Podhalańskich z Zakopanego i 16 Pułku Piechoty Rumuńskiej.

Do programu uroczystości należała defilada pułku, po której dowódca pułku urządzał „obiad żołnierski”. W godzinach popołudniowych natomiast urządzano zawody sportowe i konkursy hipiczne. Wieczorem rozbrzmiewała skoczna muzyka, a koncerty i zabawy kończyły się z braskiem następnego dnia. Powagi, blasku i świetności dodawało uroczystości wręczanie szwoleżerom odznaki pułkowej i nadawanie stopni wojskowych.

Szczególną troską wszystkich szwoleżerów było pielęgnowanie pamięci i oddawanie czci zmarłym i poległym na polu chwały, tym, którym — jak mówi pan Antoni Zgoda — „pułk zawdzięczał swą sławę”.

Dziś żyją jeszcze ci, co kiedyś stanowili trzon Pierwszego Pułku Szwoleżerów. Mieszkają w Warszawie, w innych miastach, a nawet poza granicami naszego kraju. Od kilku lat — jeżeli czas, siły i zdrowie im pozwalają — przybywają do kościoła przy ul. Szwoleżerów, do katedry Kościoła Polskokatolickiego, by 10 grudnia lub w najbliższą temu dniu niedzielę wziąć udział w Mszy św., by oddać hołd wszystkim poległym w obronie Ojczyzny, by swoją obecnością okazać szacunek dla naszych wielkich ideałów narodowych, by uczyć młode pokolenie miłości Ojczyzny i z pietyzmem ją kultywować. Jest to też okazja do spotkania, wspomnień i wzruszeń.

W tym roku, akurat w dniu 10 grudnia (niedziela) przybędą również; często z własnymi rodzinami, nawet z wnukami. O godz. 11-tej, podczas uroczystej Mszy św. zostanie przeprowadzony przez proboszcza parafii katedralnej, ks. dziekana Tomasza Wójtowicza, nazywanego też przez byłych szwoleżerów „honorowym kapelanem Pierwszego Pułku” — specjalny apel poległych. Zanosić też będziemy wspólne modły do naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego Matki z prośbą o błogosławieństwo nie tylko dla nas, co dla całej Ojczyzny, dla wszystkich Polaków. Z pokora prosić będziemy: Ojczyznę wolną — okupioną krwią i życiem najlepszych synów i cór naszej ziemi, naszą pracę, trud i wysiłek — pobłogosław, Panie.

Dla wielu członków działającego w Chicago przy parafii PNKK pw. Dobrego Pasterza, polonijnego Zespołu Pieśni i Tańca „Rzeszowiacy” przyjazd do Rzeszowa na III Festiwal Polonijnych Zespołów Artystycznych był pierwszą okazją do odwiedzenia Polski. Nic też dziwnego, że dziewczęta i chłopcy z Chicago z ogromną energią i entuzjazmem rozpoczęli przygotowania do tego wyjazdu. Młody zespół z zapałem przystąpił do opracowania festiwalowego programu. Coraz szybciej upływały dni na nauce pieśni i tańców ludowych, szyciu strojów, przygotowywaniach do podróży. Sił dodawała ciekawość znanego przeważnie tylko z opowiadania rodziców i sąsiadów kraju, w którego folklorze zdążyli się rozmiłować, a o którym wiedzieli tak niewiele. Powodowała nimi także ambicja jak najlepszego zaprezentowania wyników swojej pracy, chęć rywalizacji z innymi zespołami, które miały przybyć z innych krajów.

Od pierwszego dnia festiwal pochłonię ich bez reszty swoim rozmachem, atmosferą, licznymi atrakcjami i nowo nawiązanymi znajomościami. Konfrontacja zaistniałych opinii i opowieści o Polsce z własnymi spostrzeżeniami wypadła fascynująco. Rozmach i nowoczesność, zabytki ponad 1000-letniej przeszłości i symbole nowoczesnej cywilizacji, serdeczność ludzi, piękno krajobrazów ujęły i zachwyciły ich od razu. Skwapliwie korzystali ze wszystkich możliwości kontaktu z bogactwem polskiej kultury. Dnie i noce trwały prowadzone przez polskich choreografów próby, na których uczyli się nowych pieśni i tańców, przyspiewek i obrzędów. Tu, u źródeł polskiej kultury ludowej, zobaczyli jej nieprzebrane zasoby, piękno i romantyzm. Czasami — oglądając występy polskich koleżanek i kolegów — z zazdrością i zawstydzeniem porównywali swój poziom i możliwości. Ale był to przede wszystkim doping i zachęta do dalszej, jeszcze bardziej aktywnej i wyteżonej pracy.

Z radością i satysfakcją odbierali po koncercie galowym nagrodę Marszałka Sejmu PRL, przyznaną przez jury festiwalu, dumni z jej otrzymania i gotowi już do dalszej pracy nad rozwijaniem swoich artystycznych umiejętności.

Jako jedno z ważniejszych wydarzeń festiwalu o dziś wspominają moment podpisania (zainicjowany przez Towarzystwo „Polonia” — głównego organizatora festiwalu) porozumienia o braterskiej współpracy z polskim zespołem Pieśni i Tańca „Rzeszowiacy” z Mielca.

W zespole tym nie tylko znaleźli gorących przyjaciół i sympatyków — rówieśników również rozmiłowanych w polskim folklorze, lecz także zyskali wsparcie i możliwości korzystania z doświadczeń i dorobku swych polskich przyjaciół, co stanowiło nowy bodziec i zachętę do dalszej pracy. Od tej pory oba zespoły rozwinęły szerokie obustronne kontakty. Do Chicago przekazano stroje, nuty i teksty piosenek, nowe układy taneczne i praktyczne wskazówki dotyczące ich realizacji. Do Mielca płynęły radosne relacje z kolejnych koncertów i imprez organizowanych dla Amerykanów i miejscowej Polonii, zdjęcia, wycinki prasowe świadczące o efektach coraz aktywniej rozwijającej się współpracy.

W roku 1976 chicagowscy „Rzeszowiacy” zaprosili po raz pierwszy swój bliźniaczy zespół z Polski na tournée artystyczne po USA i Kanadzie.

Koncerty mieleckich przyjaciół stały się prawdziwym sukcesem. Amerykańska i polonijna prasa porównywała amatorów z Mielca do „Śląska” i „Mazowsza”, zwracając uwagę na ich autentyczność, żywiołowość i doskonałe opanowanie techniki tanecznej. Publiczność ze łzami w oczach witała i żegnała dziewczęta i chłopcy urodzonych i wychowanych w miasteczkach oraz wsiach, z których oni kiedyś wyjechali „za chlebem” i do dziś pozostali na obczyźnie.

Najbardziej wzruszające spotkania odbyły się w Chicago. Gospodarze nie szczędzili wysiłku, by przyjaciołom zaprezentować swoje miasto i jego atrakcje. Z dumą pokazywali wszystkie polskie akcenty (a jest w Chicago ich — jak wiadomo — bez liku). Teraz rozłąka była już krótka, bo za niecały rok chicagowski zespół ponownie przyjechał do Rzeszowa na kolejny festiwal. Po festiwalu mielecczanie zaprosili ich do siebie. Pobyt chicagowskich „Rzeszowiaków” w Mielcu był nie tylko miłym pofestiwalowym relaksem, ale i nową okazją do intensywnej pracy nad nowymi układami tanecznymi.

W międzyczasie ambitny kierownik i opiekun „Rzeszowiaków” ks. sen. Bronisław Wojdyła, wikariusz generalny Misji PNKK w Brazylii, stworzył przy zespole pieśni i tańca zespół teatralny. Nowo powstała grupa zaprezentowała w Polsce „Niemców” Kruczkowskiego. To interesująco i starannie przygotowane wystawienie wielkiego pisarza przyjęła polska publiczność z aplauzem i uznaniem. Zarówno wybór dramatu, jak i koncepcję jego wystawienia, uznano za kolejny etap patriotycznych i artystycznych osiągnięć aktywnej grupy polonijnej młodzieży z Chicago. Chicagowska młodzież wywozła z Polski nowe wrażenia, głębszą znajomość kraju, satysfakcję z jego nowych osiągnięć i poczucie dumy ze swego pochodzenia.

Drugie tournée artystyczne mieleckich „Rzeszowiaków” po USA i Kanadzie ugruntowało renomę zespołu za oceanem. Ponad 30-tysięczna publiczność w dwudziestu miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady zgłotowała zespołowi entuzjastyczne przyjęcie. Uroczysty bankiet zorganizowany w Chicago przez ks. Bronisława Wojdyłę zgromadził liczne grono sympatyków obu zespołów, miłośników polskiego folkloru, wśród których liczne grono stanowili rodowici Amerykanie, urzeczony pięknem i barwą polskiej kultury ludowej. Uroczysty charakter spotkania, które akcentowało czteroletnią współpracę obu zespołów, podkreśliła obecność polskiego konsula i wielu wybitnych działaczy polonijnych Polonii amerykańskiej.

Do późnej nocy trwały popisy polskiego zespołu i wspólna, radosna zabawa. „Rzeszowiacy” z Chicago raz jeszcze dali dowód swojego przywiązania i braterskich uczuć do swoich mieleckich przyjaciół.

Ze staropolską gościnnością przyjmowano mielecką młodzież w domach i klubach polonijnych, organizowano wspólne wieczory śpiewów i dyskusji, zapraszano do ponownego przyjazdu. Chłopcy i dziewczęta z Mielca rewanżowali się zapraszaniem do Polski na swoje koncerty. Wymieniano zdjęcia, adresy...

W czerwcu zespół „Rzeszowiacy” z Chicago obchodził pięciolecie swej działalności. Z tej okazji zorganizowano cykl okolicznościowych koncertów oraz spotkania i bankiety.

Bogaty i różnorodny dotychczasowy dorobek zespołu, który cieszy się dziś ogromną popularnością nie tylko w Chicago, lecz także w wielu ośrodkach polonijnych, stanowi uzasadniony powód do dumy i satysfakcji. Jednym ze źródeł tego dorobku — obok aktywności i patriotycznego zaangażowania młodzieży, a także twórczej inwencji kierownika zespołu, ks. sen. Bronisława Wojdyły — jest ściśnięta, pogłębiająca się współpraca zespołu z Krajem pochodzenia; żywa



HISTORIA JEDNEJ PRZYJAŹNI



Sympatyczny zespół „Rzeszowiacy” z Chicago prezentuje polskie pieśni i tańce ludowe. Jego kierownik ks. sen. Bronisław Wojdyła dba o wysoki poziom artystyczny zespołu. Bardzo starannie przygotował on również teatralną inscenizację „Niemców” wg dramatu



**ARCYBISKUP ANTONI —
NASTĘPCĄ METROPOLITY
NIKODEMA**

Arceybiskup Antoni, dotychczasowy metropolita miński i białoruski, został mianowany metropolitą Leningradu i Nowogrodu na miejsce zmarłego w dniu 5 września br. arceybiskupa Nikodema.

Metropolita Antoni, uprzednio Anatoli Melnikow, ma 54 lata. Studia teologiczne ukończył w roku 1950, następnie był wykładowcą w seminariach. W roku 1964 otrzymał sakrę biskupią, zaś w roku następnym został metropolitą mińskim. Według agencji TASS, jest on aktywnym członkiem ruchu ekumenicznego i działaczem na rzecz pokoju. Brał udział w pracach Światowej Rady Kościołów i posiada duże doświadczenie w kontaktach z Kościołami chrześcijańskimi w innych krajach.

**DZIAŁALNOŚĆ
PODKOMISJI
DO SPRAW DIALOGU**

Podkomisja do Spraw Dialogu Polskiej Rady Ekumenicznej, która ukonstytuowała się 7 grudnia 1977 r., zorganizowała 23 lutego br. pierwsze spotkanie przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w PRE i Kościoła Rzymskokatolickiego, poświęcone zasadom prowadzenia dialogu ekumenicznego.

W Kurii Metropolitalnej w Warszawie odbyło się 12 października br. posiedzenie Podkomisji do Spraw Dialogu PRE i Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. PRE reprezentowali: ks. prof. dr Woldemar Gastpary, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Karol Karski, natomiast stronę rzymskokatolicką — ks. dr hab. Władysław Hładowski i ks. dr hab. Stanisław C. Napiórkowski.

Podczas posiedzenia ustalono program spotkania przedstawicieli wszystkich Kościołów zrzeszonych w PRE i Kościoła Rzymskokatolickiego, poświęconego dyskusji nad sakramentem chrztu. Podstawą dyskusji będzie odpowiedni dokument Komisji „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów, której członkami są także teologowie rzymskokatolicki.

Następnie ks. W. Hładowski zapoznał zebranych z aktualnym stanem dwustronnych rozmów o chrzcie, które Komisja Episkopatu do Spraw Ekumenizmu prowadzi z poszczególnymi Kościołami członkowskimi PRE. W dniu 4 października br. odbyło się także spotkanie z przedstawicielami Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w PRL. W świetle przeprowadzonych dyskusji obie delegacje przygotowały dokument wyrażający ich wspólne stanowisko.

Ks. W. Hładowski poinformował ponadto, że Komisja



Wnętrze świątyni pw. św. Jana w Chicago

Episkopatu do Spraw Ekumenizmu pragnie również przeprowadzić w najbliższym czasie podobne rozmowy z innymi Kościołami, zrzeszonymi w PRE.

Członkowie Podkomisji do Spraw Dialogu zastanawiali się też nad możliwościami lepszego informowania członków różnych Kościołów o prowadzonych rozmowach doktrynalnych zarówno w kraju, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej. Stwierdzono, że w tym celu należałoby uzyskać pomoc prasy i wydawnictw religijnych. Wysoko oceniono inicjatywę miesięcznika Kościoła Ewangelicko-Reformowanego „Jednota”, który wydał numer specjalny (lipiec — sierpień z br.) poświęcony podstawowym zagadnieniom z zakresu ruchu ekumenicznego.

**BIBLIA
W JEZYKU
SŁOWACKIM**

Prasa zagraniczna podała, że jeszcze w tym roku ukazuje się wydanie Biblii w języku słowackim. Obecnie znajduje się w druku pierwszy nakład w ilości 16 tys. egzemplarzy. Dotychczas posługiwano się w Słowacji liczącym 400 lat tzw. kralickim przekładem w języku czeskim. Obecne wydanie stanowi ukoronowanie 35 lat trwającej pracy nad słowacką wersją tego dzieła.

**CZY LUKAS VISCHER
MA OPUŚCIĆ SZTAB
ŚWIATOWEJ RADY
KOŚCIOŁÓW?**

Pod tym tytułem zamieściła notatkę w dniu 11 października br. Szwajcarska Ewangelicka Służba Prasowa w swoim biuletynie nr 41. Według wiadomości z RFN oraz z Holandii w następnym roku ma opuścić swoje stanowiska w Światowej Radzie Kościołów 4 dyrektorów. Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego w Helsinkach postano-

wiono nie przedłużać kadencji Lukasa Vischera, Brigaglie Bam, Chinapurath Itty i Jürgera Hilke'go. Swoje decyzje Komitet Wykonawczy oparł na wewnętrznych wytycznych Ekumenicznej Rady Kościołów, wg których żaden z członków sztabu w Genewie nie może być zatrudniony dłużej niż 9 lat. Wytyczne te kilkakrotnie były zmieniane, szczególnie w stosunku do niektórych wybitnych działaczy. Problem ten będzie ponownie rozważany przez 130-osobowy Komitet Centralny, który będzie obradował w styczniu 1979 r. na Jamajce. W kołach dobrze poinformowanych przypuszcza się, że z własnej inicjatywy odejdą Hilke oraz Itty, natomiast Vischer i Bam będą jeszcze nadal pracować w sztabie Światowej Rady Kościołów.

W pracy swej szczególnie wyróżniał się dr Lukas Vischer, znany szwajcarski teolog z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Od roku 1961 należy on do ścisłego grona fachowców ze sztabu ŚRK, będąc jednocześnie proboszczem parafii ewangelicko-reformowanej w Herblingen, od roku zaś 1966 poświęcił się pracy ekumenicznej, zajmując stanowisko dyrektora sekretariatu Komisji „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów. Podczas Soboru Watykańskiego II brał udział w jego obradach w charakterze obserwatora z ramienia ŚRK. Na sesji Komitetu Centralnego ŚRK, która miała miejsce w Utrechcie w 1972 r., był kontrkandydatem dr. Filipa Pottera na stanowisko sekretarza generalnego ŚRK. Kadencja dr. L. Vischera, jako sekretarza Komisji „Wiara i Ustrój” upływa w 1979 r. Sprawa ta była omawiana w sierpniu br. na posiedzeniu Komisji „Wiara i Ustrój” w Bangalore. Biorąc pod uwagę dobrą współpracę dr. L. Vischera z Komisją, postanowiono wystąpić z wnioskiem o dalsze przedłużenie kadencji, tym bardziej, że przyczynił się do dobrej współpracy

z watykańskim Sekretariatem do Spraw Jedności Chrześcijan.

Drugim kandydatem do dalszej pracy w sztabie ŚRK jest p. Brigaglia Bam z Kościoła Anglikańskiego, pochodząca z Afryki Południowej. Pracowała ona dotychczas w sztabie od r. 1967 w dziale problematyki kobiecej, a ostatnio jako kierowniczka wydziału programowego pn. „Wychowanie i odnowienie”.

**DIALOG
PRAWOSŁAWNO-
LUTERAŃSKI
W MOSKWIE**

Ewangelicka Służba Prasowa podała ostatnio, że w Moskwie przebywała od 6 do 12 października br. delegacja Światowej Federacji Luteranckiej na zaproszenie Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Celem spotkania było przygotowanie dialogu luterancko - prawosławnego na temat problematyki teologicznej. Grupa luterancka składała się z wybitnych teologów pod przewodnictwem prezydenta SFL, bpa Josiah Kibiry i sekretarza generalnego Carla Mau'a.

**SYNOD KOŚCIOŁA
EWANGELICKO-
AUGSBURSKIEGO
W BRAZYLII**

Według informacji Światowej Federacji Luteranckiej, w dniach od 19 do 22 października br. odbył się w Joinville (Brazylia) Synod Kościoła Luteranckiego. Głównym tematem narad było hasło: „Chrystus jest drogą”. Przedmiotem specjalnych narad była struktura Kościoła i jego identyczność oraz społeczna i polityczna odpowiedzialność Kościoła Brazylii. Synod poza tym zajmował się omówieniem sprawy wyborów nowego biskupa, ponieważ dotychczasowy zwierzchnik tego Kościoła, prezydent Carl Gottschald, ma zamiar przejść w stan spoczynku.

Wiadomości polonijne z całego świata

STANY ZJEDNOCZONE

● W dniu 1 kwietnia odbyła się w New Yorku doroczna parada polonijna przy udziale około 100 tysięcy osób. Celem parady było uczczenie pamięci bohatera narodowego Stanów Zjednoczonych i Polski — Kazimierza Pułaskiego. W parady uczestniczyły organizacje polonijne ze stanów New York, New Jersey, Connecticut, Massachusetts i innych. Liczną grupę stanowiły zespoły młodzieżowe, będące ozdobą parady, której przemarsz po Piątej Alei zabrał prawie 5 godzin.

Gośćmi parady byli m.in.: obecny burmistrz New Yorku Edward Koch oraz trzej jego poprzednicy — Abram Bean, Robert Wagner i James Lindsey.

W przeddzień parady Pułaskiego, w Konsulacie Generalnym PRL w New Yorku odbyło się tradycyjne spotkanie przedstawicieli organizacji polonijnych im. Pułaskiego z Filadelfii, Chicago i stanu Massachusetts.

● W Waszyngtonie odbyło się zebranie 40 przedstawicieli organizacji polonijnych w Departamencie Stanu. Przedmiotem obrad były stosunki polsko-amerykańskie i ich wpływ na działalność Polonii.

● W Baltimore w stanie Maryland odbyła się — przy licznych udziale Polonii — wystawa plakatu polskiego. Wystawa ta wywołała ogromne zainteresowanie nie tylko wśród Polonii, lecz i wśród społeczeństwa amerykańskiego. Wystawę polskiego plakatu obejrzą również mieszkańcy innych miast amerykańskich.

● Znana działaczka polskiego pochodzenia, wicegubernator Ann Mary Krupsak, otrzymała w prawyborach na stanowisko gubernatora stanu New York tylko 34 proc. wszystkich głosów. W ten sposób próba pani Krupsak zajęcia miejsca obecnego gubernatora Carey nie udała się. Mimo poparcia licznych organizacji polonijnych i związkowych, pani Krupsak nie potrafiła pokonać silnej maszyny politycznej obecnego gubernatora. Pani Krupsak była pierwszą Amerykanką polskiego pochodzenia, która zajmowała tak wysokie stanowisko polityczne w stanie New York i całych Stanach Zjednoczonych.

● Na zebraniu Fundacji Kopernikowskiej w Chicago wybrano nowy zarząd. Fundusz tej fundacji, wynoszący ponad 100 tysięcy dolarów, przeznaczony został na budowę Domu Społecznego im. Mikołaja Kopernika. Na zebraniu rozpatrywano sprawę lokalizacji Domu Społecznego i dalszej zbiórki pieniędzy na ten cel. Do zarządu weszli wybitni przedstawiciele polonijni oraz reprezentanci Kościoła Narodowego i Rzymskokatolickiego. Przewodniczącym fundacji został ponownie Mitchell Kobeliński.

● W Orchard Lake, w pobliżu Detroit, odbył się jubileuszowy zjazd Rady Polskich Klubów Kulturalnych. Miejscem zjazdu były Polskie Zakłady Naukowe. Tutaj w roku 1948 powstał pierwszy Polski Klub Kulturalny. Obecnie działa w Stanach Zjednoczonych około 30 klubów, które zapoznają społeczeństwo amerykańskie i polonijne z historią, sztuką, literaturą i muzyką polską, jak również z wkładem Polaków w kulturalny, społeczny i gospodarczy rozwój Stanów Zjednoczonych.

Podczas zjazdu zaprezentowano dwie wystawy sztuki — drzeworyty Stefana Mrożewskiego, rzeźby w stali nierdzewnej Mariana Owczarskiego oraz obrazy Jana de Rosen. Oprócz koncertu odbyły się występy polonijnych zespołów tanecznych z całego kraju. Wyróżnienia za największe zasługi w działalności polonijnej otrzymali Ryszard Davies, były ambasador amerykański w Warszawie, rzeźbiarz Marian Owczarski i były prezes rady Walter Zachariasiewicz.

● Rada Miejska w Buffalo (w mieście tym mieszka ponad 300 tys. Amerykanów pochodzenia polskiego) przyjęła na wniosek radnego Okoniewskiego rezolucję potępiającą antypolskie żarty i poleciła zorganizować publiczne przesłuchanie celem zdemaskowania autorów antypolskich żartów.



Pomnik Kazimierza Pułaskiego w Waszyngtonie

● Wiesław Kuniczak opracował ilustrowaną historię Polonii Amerykańskiej, obejmującą okres od wieku XVII do chwili obecnej. Książka ta, pt. „My name is million” — „Moje imię to milion” — daje bogaty obraz historii Polonii amerykańskiej.

● Wydział Kongresu Polonii Amerykańskiej w stanie Illinois wystosował apel do duchowieństwa, aby przywrócić naukę języka polskiego we wszystkich polskich szkołach parafialnych.

REPUBLIKA FEDERALNA NIEMIEC

● W związku z atakami antypolskiej prasy prawicowej w RFN na Związek Polaków „Zgoda”, kierownictwo tej organizacji spotkało się z przedstawicielami frakcji parlamentarnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPS) w Bundestagu i z wiceprzewodniczącym frakcji Karolem Liedtke. W rozmowie uczestniczył ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Jan Chyliński.

Po rozmowie frakcja SPD wydała oświadczenie, w którym stwierdza m.in., że Związek Polaków „Zgoda”, liczący ok. 9 tysięcy członków — obywateli RFN polskiego pochodzenia, w swej działalności pielęgnuje polskie zwyczaje i utrzymuje kontakty z Polską. „Przedstawiciele frakcji SPD — brzmie oświadczenie — popierają te starania. Oceniają je jako wkład na rzecz porozumienia”.

Słowa te, wypowiedziane publicznie przez reprezentantów rządzącej partii w Bundestagu, mają dla zasłużonego Związku duże znaczenie.

● W RFN ogłoszono ciekawe dane o udziale Polonii zachodniemieckiej w ostatnim sezonie turystycznym w Polsce. Sezon ten zapoczątkowały kobiety polskie z RFN, których liczna wycieczka udała się do Polski. Wypoczynek w Sandomierzu był udany, a program obfitował w przeróżne wycieczki i spotkania z przedstawicielkami miejscowych organizacji kobiecych. Niemała w tym zasługa Krajowej Rady Kobiet Polskich i działaczek Kół Gospodyń Wiejskich. W sprawozdaniu wymieniono ponadto dobrze zorganizowany wypoczynek dla młodzieży, należącej do zespołów folklorystycznych przy Związku „Zgoda”. Młodzież ta spędziła lato w pięknym ośrodku sportowym w Dzwonkowie k. Zielonej Góry. Liczna grupa członków „Zgody”, korzystając z pomocy Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” i Polskiego Związku Wędkarskiego, wzięła udział w Europejskich Wczasach Wędkarskich. W koloniach letnich uczestniczyło 300 dzieci z RFN. 400 osób przybyło specjalnym pociągiem do Polski, aby po odbyciu wycieczki odwiedzić swe rodziny. Wreszcie liczne grupy Polaków z RFN wzięły udział w różnych kursach, jakie zorganizowało w kraju Towarzystwo „Polonia”.

H. HORODECKI



Legendarny, tajemniczy kwiat paproci miał zapewnić swemu znalazcy szczęście i długi, dostatni żywot. Tak głosi stare podanie ludowe. Na pewno wszyscy z nas pragnęliby chociaż raz w życiu znaleźć i zobaczyć cudowny kwiat paproci.

A jeśli nam się to nie uda, co wtedy? Czy istnieją jeszcze inne sposoby, by dożyć sędziwego wieku?

Od wieków miód znany jest jako środek leczniczy. Asyryjczycy i Egipcjanie przypisywali mu właściwości gojące, a Awicenna już tysiąc lat temu polecał zazywanie miodu przy chorobach serca. Ale miód to nie tylko środek leczniczy, ma też długą historię. Na ścianach jednej ze świątyń w Kojlicach w Indiach odkryto rysunek sprzed 15000 lat przedstawiający miodobranie. Wówczas jeszcze pszczoły nie hodowano, a jedynie szukano gniazd dzikich pszczoł. Ale już papirus egipski sprzed 3500 lat mówi o „hodowli pszczoł”. A więc już w tych pradawnych czasach doceniano wartość odżywczą miodu. Szukali w nim siły zarówno legendarni herosi greccy, jak i starożytni bohaterowie. Grecy zawodnicy na przykład, przygotowując się do igrzysk, spożywali duże ilości miodu. Według Hipokratesa, poeta Anakreont swoją długowieczność zawdzięczać miał właśnie spożywaniu miodu. Sam Hipokrates, zwany „ojcem medycyny”, wierzył w niezwykłą moc miodu, zalecał ten eliksir życia i zdrowia swym uczniom, a i sam go stale używał. Dożył — jak podają kroniki — 111 lat, był więc najlepszym potwierdzeniem swej opinii o miodzie. Zresztą sędziwy 90-letni Pitagoras utrzymywał, że bez miodu nie dożyłby tego wieku, i że właściwościami tego pszczelego produktu zawdzięcza jasność i sprawność umysłu do późnych lat życia.

Wiara w lecznicze właściwości miodu nie osłabła w średniowieczu. W zachowanych rękopisach i księgach lekarskich znaleźć można dziesiątki przepisów i recept, w których jako jeden ze składników, nierazko główny, poleca się miód pszczeli. Miód miał goić świeże i „cuchnące” rany, leczyć oczy i gardło, zmniejszać kaszel i chrypkę, „poruszać mocz”, pomagać w trawieniu, łagodzić ból. Co więcej,

przypisywano mu moc zapobiegania skutkom ukąszenia przez żmiję, a nawet przez wściekłego psa. Może rzeczywiście wiara w cudowną moc miodu osładzała trochę męczarnie nieszczęśliwych, ale na pewno nie chroniła ich przed skutkami ukąszenia przez żmiję, czy wściekłe zwierzę. Nie znano zresztą wówczas na to żadnych skutecznych środków.

W miarę, jak zbliżamy się do naszych czasów, miód coraz bardziej traci na znaczeniu. Jedynie ludowa medycyna nadal zaleca go w różnych dolegliwościach, a zwłaszcza w chorobach płuc, w których szczególnie skuteczny ma być miód jodłowy i świerkowy, a znowu przy „katarze żołądka” — miód lipowy.

Od pewnego czasu coraz częściej słychać głosy, że jednak w większym stopniu należałoby korzystać z substancji naturalnych — stąd coraz więcej mamy leków ziołowych — i ponownie zainteresowano się miodem. Znalazło to wyraz w licznych badaniach i obserwacjach, prowadzonych zarówno nad samym miodem, jak i nad jego właściwościami odżywczymi i leczniczymi.

Miód składa się w 70—80 proc. z naturalnego inwertowanego cukru, tzn. z mieszaniny glukozy z fruktozą. Stwierdza się w nim także obecność białka w ilości od 0,3 do 2,5 proc. Ponadto znajdują się w miodzie kwasy organiczne, enzymy, ciała aromatyczne, związki mineralne i witaminy z grupy B oraz (w minimalnych ilościach) witaminy A i C.

Z zależności od surowca różna bywa zawartość cukrów i innych składników miodu. Wpływ surowca, z którego pszczoły czerpią, zaznacza się też w wyczuwalnych i widzialnych cechach miodu, takich jak: smak, barwa, konsystencja. Między najjaśniejszym, prawie bezbarwnym, lub bladeżółtym miodem akacjowym, a brązowym, prawie czarnym miodem spadziowym z drzew liściastych, występuje cała gama odcieni barwy żółtej. Jasnożółty miód jest koniczynowy, szarawożółty — rzepakowy, zielonkawożółty — lipowy, czerwawo-brunatny — wrzosowy, ciemnobrunatny — gryczany. Jedne miody krystalizują łatwo, inne trudno, przy czym sposób krystalizacji jest różny. Miód lipowy np. jest gruboziarnisty, akacjowy długo pozostaje płynny, a potem zastyga w gładką pomadkę.

Badania nad składem biochemicznym i właściwościami miodu nie zostały jeszcze zakończone, jednak już teraz potwierdzają one przypisywane miodom w dawnych stuleciach właściwości odżywcze i nawet do pewnego stopnia lecznicze. Wyjaśniono też m. in. dlaczego miód jest jednym z najcenniejszych produktów węglowodanowych, wchodzących w skład pożywienia ludzi. Jego wartość kaloryczna jest nieco niższa niż cukru buraczanego lub trzciny cukrowej, ale w odroźnieniu od obu, cukier zawarty w miodzie jest w całości bezpośrednio przyswajalny przez nasz organizm, bez trawienia. Co więcej, enzymy (fermenty) zawarte w miodzie wzmagają czynność wydalniczą przewodu pokarmowego i przyspieszają przyswajanie energii z pokarmu.

Głównym źródłem energii mięśni jest proces spalania się cukru w organizmie. Przy spożywaniu przez dłuższy czas większych ilości miodu nadmiar pobranego w nim cukru gromadzi się w wątrobie, stanowiąc niejako potencjalne źródło energii. Wykorzystują to sportowcy, zwłaszcza uprawiający dyscypliny, które wymagają długotrwałego wysiłku, np. alpinizm, biegi maratońskie itp.

Wartość lecznicza miodu w schorzeniach serca jest związana z działaniem cukrów, enzymów i witamin. Liczne doświadczenia przeprowadzane na zwierzętach wykazały, że ich serca pracują sprawniej, jeśli do pokarmów dodaje się miodu. Cukry z miodu mają również u człowieka zdolność odciążającą w tkankach, wzmagają działanie środków moczopędnych i tym samym zmniejszają, tak często spotykane w chorobach serca i naczyń krwionośnych, obrzęki. Poza tyro, miód wpływa na przemianę materii i przyspiesza proces trawienia.

Sposób podawania miodu w celach leczniczych powinien być zasadniczo przepisany przez lekarza. W Szwajcarii, gdzie miodolecznictwo jest bardzo popularne, zaleca się, by dawka dzienna nie przekraczała 80—100 gramów miodu. Najlepiej stosować miód rano i wieczorem, a więc dwa razy dziennie, po łyżce miodu w 1/2 szklanki wody lub herbaty, z dodatkiem soku z cytryny lub 1—2 tabletek witaminy C.

ANNA

NAJSTARSZE drzewo świata

W miejscowości Santa Maria del Tule na cmentarzu, obok miasta Oaxaca de Juarez w środkowym Meksyku, uczeni odnaleźli potężne, najstarsze drzewo świata, cypryśnik (*Taxodium mexicanum*). Jest to drzewo iglaste o imponujących rozmiarach: wysokość cypryśnika sięga 50 m, średnica pnia 14,3 m, obwód pnia na wysokości 180 cm wynosi 45 m, a obwód olbrzymiej korony blisko 132 m. Korona tego drzewa rzuca w południe cień o powierzchni ok. 1500 m kwadratowych. Do opasania tego kolosa trzeba wyciągniętych ramion 25 dorosłych osób. Cypryśnik w miesiącu październiku posiada owoce w postaci kilku tysięcy szyszek o zdrowych nasionach, zdolnych do wegetacji i wysiewu na nowe sadzonki. Uczeni, którzy oglądali, podziwiali, fotografowali i badali to gigantycznych rozmiarów drzewo, doszli do przekonania, że olbrzym ten jest zrostem co najmniej trzech cypryśników rosnących w młodości oddzielnie i dopiero około tysiąca lat później zrósniętych ze sobą w jeden ogromny, wspólny pień. Wskazuje na to zarówno sam jakby trójdzielny pień (jego przekrój poziomy byłby bardziej zbliżony do elipsy niż do koła), jak również układ konarów w jednolity regularną koronę.

Uczeni dendrologicy, którzy wszechstronnie zbadali drzewo, nie są jednak zgodni co do określenia wieku życia tego giganta, kolosalfenomena przyrody, stanowiącego jednocześnie największy, najwspanialszy żywy pomnik przyrody. Niektórzy — biorąc za podstawę, że cypryśnik jest zrostem trzech drzew — obliczają jego żywot na 2500 lat, inni na 4000 lat, jeszcze inni, uważając olbrzymia za drze-



WIAZ szypułkowy — jest już całkowicie wymarły, choć nadal stanowi pomnik przyrody, rosnący w Zduńskiej Woli. Drzewo obliczone na ok. 650—700 lat. O jego rozmiarach świadczy postać stojącej obok niego kobiety



„LECH” w rogalińskim parku k. Poznania. Drzewo to nadal kwitnie i wydaje zdrowe owoce w postaci kilku tysięcy żołądzi, chociaż ma blisko 1000 lat

wo pojedyncze, oceniają jego żywot na... 6000 lat — i twierdzą, że *Taxodium mexicanum* w Santa Maria del Tule jest najstarszym drzewem świata. Dla porównania warto tu dodać, że najstarszym drzewem w Polsce jest cis pospolity (*Taxus baccata*), rosnący w Henrykowie w woj. wrocławskim i liczący „tylko” 1235 lat, a żaden z „Trójki” dębów rogalińskich, tj. „Lech”, „Czech” i „Rus” nie mają jeszcze 1000 lat, choć często nazywamy je „tysiącletnimi”. Również słynny „Bartek” nie ukończył jeszcze tysiąca lat.

Jakże mizernie „wyglądamy” my, ludzie kończące się XX wieku, starcy już w siedemdziesiątym piątym roku życia? Co mogłyby nam powiedzieć żyjące kilka tysięcy lat drzewa? Żyjące, kwitnące, i owocujące? Drzewa pamiętające czasy człowieka z epoki kamienia łupanego, drzewa znające dobrze początki historii ludów starożytnych, będące świadkami budowy piramid, rządów egipskich faraonów i czasów, gdy Chrystus chodził po ziemi...

ANTONI KACZMAREK

Lekarz radzi

DESZCZ, CHŁÓD, WIATR

Kończy się jesień, a nadchodzi zima. Szaro, smutnie, dzień coraz krótszy, słońca nie widać, a za to kichania i pokasywania coraz więcej. Ale czy musi tak być? Czym właściwie jest tak zwane przeziębienie?

Przeziębienie, zbyt lekkie ubranie, przemoczone obuwie, źle opały pokój — to wszystko powoduje ochłodzenie organizmu. Takie ochłodzenie nie musi być jednoznaczne z przeziębieniem, ale na ogół pociąga już za sobą stany kataralne, a więc: katar nosa, pokasywanie, lekki ból gardła... Tego rodzaju objawy, niekiedy krótkotrwałe, w konsekwencji mogą spowodować chorobę nerek, pęcherza, górnych dróg oddechowych czy też chorobę reumatyczną. Zaatakować może nas również grypa, której wirusy już wcześniej dostały się do organizmu. A grypa — wbrew powszechnej opinii, że jest taką sobie, niepozważną chorobą — bardzo często pociąga za sobą różnego rodzaju poważne komplikacje.

W jaki sposób można rozpoznać moment ochłodzenia się organizmu? Nic prostszego. Sygnałem ostrzegawczym jest nieprzyjemne uczucie zimna i lekkie dreszcze, spowodowane zwykle przemoczeniem ubrania i odzieży. A pierwsza pomoc? Mokrá odzież i buty natychmiast zastąpić rzeczami suchymi, po uprzednim dokładnym osuszeniu ciała, a jeszcze lepiej po ciepłej kąpiel. A później dobrze jest napić się gorącej herbaty z cytryną. Niestety, większość ludzi bagatelizuje ten moment. U niektórych jest to nawet powodem „dumy” — że „nie jest się chlerlakiem”. Równie lekkomyślnie jest przyzwyczajanie organizmu do nadmiernego przegrzewania. Hartowanie, a nawet trenowanie odporności na przeziębienie, jest najlepszym sposobem obrony organizmu przed przeziębieniem. A więc — codzienne mycie całego ciała chłodną wodą, spacer, sport, dużo powietrza bez względu na pogodę.

W okresie jesienno-zimowym trzeba też zasiląć organizm witaminami, i to przede wszystkim w formie naturalnej. Ale jeśli już „chwyciło” nas przeziębienie, a przy tym mamy podwyższoną temperaturę, to nie mamy na co czekać i ludzi się, że samo minie. Koniecznie trzeba się położyć do łóżka, wziąć „Polopirynę”, napić

się herbatki z kwiatu lipowego lub z suszonych malin z sokiem z cytryny i poprosić lekarza. Próby „przechodzenia” choroby mogą dać bardzo przykre konsekwencje — z zapaleniem płuc włącznie.

Co podawać chorym gorączkującym do jedzenia? Otóż do niedawna jeszcze panował pogląd, że gdy choroba połączona jest z gorączką, należy stosować — jako uzupełnienie leczenia farmakologicznego — ścisłą dietę, prawie głodówkę. Okazało się jednak, że podczas gorączki wzrasta przemiana materii, organizm dużo spala, toteż pożywienie niskokaloryczne może spowodować nadmierne wycieńczenie organizmu i tak już osłabionego gorączką i chorobą. Nie znaczy to, oczywiście, że choremu można dawać do jedzenia wszystko, na co ma ochotę. Posiłki muszą być lekkostrawne, nie obciążające przewodu pokarmowego. Nie wolno więc w czasie gorączki jeść potraw smażonych i duszonych, dużych ilości świeżego pieczywa, fasoli, grochu i kapusty. Mięso należy podawać gotowane w jarzynach lub w formie pulpetów, do których dodajemy masło, mleko i jaja. Oczywiście, mięso podaje się wówczas, gdy gorączka trochę opadnie, wiemy bowiem w własnego doświadczenia, że przy wysokiej temperaturze chory nie ma apetytu i najchętniej jada potrawy płynne. Należą do nich wszelkie zupy, np. jarzynowa (najlepiej przecierana), lekki bulion, barszcz czerwony, pomidorowa, płatki owsiane z tartym jabłkiem itp. Do zup nie wolno dodawać kwaśnej śmietany, można ją zastąpić słodką śmietanką lub mlekiem. Wskazane jest też podawanie chorym wszelkich papiek z jarzyn. Można je przyrządzać z marchwi, ziemniaków, buraków z dodatkiem masła. Chory gorączkujący ma zazwyczaj duże pragnienie. Podajemy więc dużą ilość płynów. Powinny one jednak wchodzić do organizmu nie tylko wodę, ale także trochę składników odżywczych. Herbatę naturalną czy z ziół mocno słodzący cukrem lub miodem, dodajemy sok z cytryny lub porzeczek czy dzikiej róży. Znakomicie też gaszą pragnienie kompoty. Często spotykamy się z pytaniem, czy chorym gorączkującym podawać mleko? Nie ma tu żadnych przeciwwskazań, o ile chory ma na nie ochotę. Lepiej jednak zamiast mleka słodkiego podawać mleko kwaśne, jogurt lub kefir.

W chorobach gorączkowych chorzy często miewają zaparcia. Aby temu zapobiec, podajemy na czczo kilka suszonych śliwek, uprzednio kilka godzin moczonych w chłodnej, gotowanej wodzie. Dobrze działają także owoce o drobnych pesteczkach (w stanie naturalnym lub w przetworach), takie jak: porzeczki, truskawki, figi. Można je podawać jako dodatek do posiłków w postaci kompotów lub dżemów.

A.M.

LEKCJE RELIGII

KULT MATKI BOŻEJ W ADWENCIE

W adwencie, intensywniej niż w jakimkolwiek innym okresie roku liturgicznego, Kościół nasz oddaje cześć Najświętszej Maryi Pannie. Codziennie o świcie, we wszystkich świątyniach i kaplicach, kapłani sprawują roratnią Mszę świętą o Matce Bożej. Centralną postacią adwentowej liturgii jest jednak Zbawiciel świata, na którego przez wieki czekała ludzkość z utęsknieniem i nadzieją. Czas ten symbolizują cztery adwentowe tygodnie. Kościół nasz łączy kult dla Jezusa z czcią dla Jego Matki; wszak historyczne przyjście Mesjasza uzależnione było od uprzednich narodzin Maryi Panny i Jej zgody na Boże Macierzyństwo. Już w pierwszej zapowiedzi, głoszącej plan ratowania ludzkości, dobitnie podkreślona jest rola Matki Bożej w dziele walki ze złem i siewcą zła — szatanem. Bóg jeszcze w raju powiedział przy ludziach do naszego odwiecznego wroga: „Nienawiść kładę między tobą, szatanie, a Niewiastą, między dziećmi twoimi a Jej Dzieckiem, Ono zgniecie twój głowę”. Z tych słów wiemy, że Maryja, Matka Zbawiciela, ani przez moment nie uległa pokusie szatańskiej i zawsze pozostała „łaski pełna”.

Powstanie Święta Poczęcia Najświętszej Panią zwiastujemy Kościołowi Wschodniemu, gdzie już w siódmym wieku obchodzono je jako dzień macierzyństwa świętej Anny. Kościół Zachodni nadał świętu nazwę Niepokalane-go Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. My, polskokatolicy, nieco inaczej rozumiemy ten fakt. Uważamy, że wszystkie ludzkie dzieci rodzą się bez winy, jako miłe Bogu i niepokalane. Wyróżnienie Najświętszej Panią jest w tym, że Bóg obdarzył Ją od początku pełnią swej łaski, zgodnie z późniejszym wyznaniem anioła: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna!”. Wszyscy inni ludzie łaskę uświęcającą otrzymują stopniowo przez wiarę, sakramenty święte, zwłaszcza chrzest, modlitwę, zaś pełnię łaski uzyskamy w Królestwie Niebieskim. Z tej racji Święto Matki Bożej „adwentowej” winno mieć — w naszym mniemaniu — bardziej wzniosłe brzmienie: Uroczystość Wybrania i Poczęcia pełnej łaski Dziewicy Maryi.



Fw. Anna z małą Maryją

Najświętszą Panią wyobraża pałająca się w czasie Mszy roratniej ozdoba, przybrana kwieciami i szarfami świeca. Blask świecy roratniej stapia się z promieniami jutrztenki zwiastującej nadejście dnia. Taką jutrztenką zaranną jest dla nas Jezus Chrystus, Syn Boży, który nas wyzwala od grzechu.

Ludzie są stale narażeni na pokusy, dlatego też ciągle powinni prosić Boga o pomoc, a Matkę Bożą o radę i wstawiennictwo. Wierną naśladowczynią Najświętszej Maryi Panny była święta Lucja — panna i męczennica, która w obronie czystości duszy i ciała oddała swe młode życie. Jej święto obchodzimy 13 grudnia.

KSIAĐZ ŁUKASZ



W ROKU KORCZAKOWSKIM

KOCHAM CIĘ, WISŁO

Kocham cię, Wisło, szara zarówno wtedy, gdy spokojnie i równo toczysz swe wody porzecinane mieliznami żółtego piasku, jak i wtedy, gdy zrywasz tamy i wały, znosisz mosty i grozisz ludziom, jak wtedy, gdy skuta lodowym pancerzem, biała śniegiem — zamierasz, aby znów z pierwszym tchnieniem wiosny zbudzić się i szeptać prastare historie nieszczęsnego kraju od chwili, gdy Wanda spoczęła w twym łonie, bo ręka nie chciała dać obcemu.

Wisło szara, nie zamieniłbym cię na dumną Tamizę, ani zawrotną Niagarę, ani tajemniczą Zambezi, ani magiczny Ganges! Tamte, może stokroć piękniejsze, mówiłyby do mnie językiem, którego nie rozumiem.

Wisło szara, kocham twe brzegi, porosłe krzywą wierzbina, która przegląda się w twych nurtach, kocham twe piaski i gwiazdy, które kąpią się w twych wodach!

Janusz Korczak — tragiczna w swym Wyrazie rzeźba Stanisława Kulona

NA RATUNEK

Gdym przechodził przez kładkę, dostrzegłem tonącego robaczka. Widziałem, jak dopłynął do maleńkiej mielizny, jak znów stracił grunt, spłynął i zanurzył się, i wypłynął. Czemu się szamoce ten drobny owadek? Czy drogie mu to drobnutkie życie, zewsząd zagrożone, które lada chwila może i musi utracić?

A człowiek? — błysnęła mi nagle myśl.

Aby robaczka wyratować, trzeba zejść z kładki i zamoczyć się po kostki — czy warto?

I usłyszałem głos:

— Jeżeli teraz nie zechcesz ponieść drobnej ofiary, młodzieńcze, aby uratować robaka, to będąc dojrzałym nie poniesiesz większej, aby uratować człowieka

Z jakim zadowoleniem patrzyłem, jak otrząpywał się, gładził i prostował skrzydełka — na mej ręce. Nie zobaczymy się więcej. Leć i bądź szczęśliwy!

JANUSZ KORCZAK: „WYBÓR PISM”



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Andrzej K. z Wrocławia zapytuje: co to są charyzmaty?

W Piśmie Św. jest wiele tekstów, które dotyczą charyzmatów i, co godne jest szczególnego podkreślenia, pojęcia tego nie ogranicza się tam do zjawisk wyjątkowych, nadprzyrodzonych. Np. w Liście do Rzymian św. Paweł mówi o różnych charyzmatach. „Mamy zaś według udzieleniej nam łaski różne dary: bądź dar prorocstwa — (do stosowania) zgodnie z wiarą; bądź to urząd diakona — dla wykonywania czynności diakońskich; bądź urząd nauczyciela — dla wypełniania czynności nauczycielskich; bądź dar upominania — dla karcenia” (Rz 12, 6—8).

Z tekstu tego wynika, że charyzmaty nie dotyczą wyłącznie rzeczy nadzwyczajnych, takich jak np. prorokowanie, ale również np. nauczanie i upominanie, a więc rzeczy zwyczajnych.

Charyzmatami są funkcje hierarchiczne i kapłańskie w Kościele. To znaczy, że biskupi i księża pełnią dla ludu Bożego funkcje, do których zostali powołani. A ich działanie dzięki Bożej pomocy jest wierne Ewangelii i skuteczne.

Charyzmatami są także takie funkcje, jak: nauczanie religii, katechizacja i różne zadania, spełniane przez członków organizacji kościelnych. Charyzmatem jest także wszelkie nieoficjalne i nieujęte w ustalone formy działanie, do którego czujemy szczególne powołanie. W tym stopniu, w jakim staramy się żyć w miłości ku innym ludziom, w jakim staramy się im służyć, działamy charyzmatycznie, z daru Ducha Świętego.

Różne są rodzaje ludzkiego działania, ale wszystkie, jeśli mają być naprawdę twórcze, wymagają charyzmatu. Wszyscy wybitni przedstawiciele nauki i sztuki posiadali różne charyzmaty, gdyż „różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego, we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Jednemu dany jest przez Ducha Świętego dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary... itd.” (1 Kor 12, 4—9).

Pani Zofia B. z Jabłonnego zapytuje: W jaki sposób został stworzony człowiek?

Przed wszystkim zobaczymy, co na ten temat mówi Pismo Święte? Najpierw zastanówmy się, w jaki sposób zostały stworzone zwierzęta. Zgodnie z relacją, spisaną pod natchnieniem Ducha Świętego, czytamy w Rdz 1, 24—25: „Rzekł też Bóg: Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, ptazy i dzikie zwierzęta według ich rodzaju! I stało się tak. Bóg uczynił różne rodzaje dzikich zwierząt, bydła i wszelkich ptaków ziemnych. I widział Bóg, że były dobre”.

W tej relacji, spisanej pod natchnieniem Ducha Świętego w Księdze Rodzaju, zwraca uwagę fakt, że Bóg stworzył zwierzęta według ich własnego rodzaju.

Przejdźmy teraz do opisu stworzenia człowieka. Czy i on został stworzony według rodzaju swego, jak zwierzęta? W Księdze Rodzaju czytamy: „A wreszcie rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam, aby panował nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. Tak stworzył Bóg człowieka na swe wyobrażenie, na wyobrażenie Boga go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rz 1, 26—27).

z tej relacji wynika bardzo ważny fakt. Człowiek został stworzony na **wyobrażenie Boże**. Nakreślona jest więc obryzma przepaść, jaka dzieli ludzi od zwierząt. Dalej w „Księdze Rodzaju” czytamy: „(...) wtedy to Jahwe Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rz 2, 7).

O czym to świadczy? O tym, że człowiek zewnętrzny, tzn. ciało i człowiek wewnętrzny, tzn. dusza — zostały przez twórczy akt Boga w mistyczny sposób złane w jedną całość. Została stworzona osoba, która przez całą wieczność będzie świadoma własnego Ja i ta świadomość nigdy nie zostanie zniszczona.

Ciało człowieka zostało ukształtowane z prochu ziemi, człowiek wewnętrzny zaś, dusza, został w pełnym tego słowa znaczeniu stworzony. Dusza Adama została stworzona przez tchnienie Boga.

A oto słowa św. Pawła apostoła, które dowodzą, że dusza ludzka jest nieśmiertelna. Tak pisze on o tym, co przeżywa dusza w raju. „Znam człowieka w Chrystusie, który przed laty czteremastu — czy w ciele — nie wiem, czy poza ciałem — też nie wiem, Bóg to wie — został porwany aż do trzeciego nieba. I wiem, że człowiek ten — czy w ciele, nie wiem, czy poza ciałem, (też nie wiem), Bóg to wie — został uniesiony do raju i słyszał tajemne słowa, których nie godzi się człowiekowi wypowiadać” (2 Kor 2—4).

Pani Zofia K. z Poznania jest — jak pisze w liście do Redakcji — stałą czytelniczką naszego tygodnika. „Przez czytanie artykułów poszerzam swoje wiadomości religijne, co z kolei pozwala mi lepiej zrozumieć rolę Kościoła”. Takie stwierdzenie cieszy nas bardzo. „Bardzo często — pisze pani Zofia — pozwólcie się na Pismo św. i Tradycję, a także na siedem soborów powszechnych. Byłabym wdzięczna, gdyby Redakcja udzieliła odpowiedzi na stronie przeznaczonej dla „Rozmów z Czytelnikami” na pytanie: Które z dotychczasowych soborów uważacie za sobory powszechne, kto je zwoływał, kto w nich uczestniczył i co na nich postanowiono?”

Pytania postawione przez panią Zofię nie należą do odosobnionych. Podobnych listów z prośbą o wyjaśnienie takiej czy innej kwestii z dziedziny religijnej czy kościelnej, także w sprawie soborów powszechnych, Redakcja otrzymuje sporo.

Wprawdzie na temat soborów wypowiadaliśmy się na łamach naszej prasy wiele razy, jednak z przyjemnością, stylem telegraficznym, podajemy najważniejsze informacje dotyczące soborów powszechnych.

1. Pierwszy Sobór w Nicei. Zwołał go cesarz Konstantyn Wielki w roku 325. Do Nicei przybyło ok. 300 biskupów. Sobór w Nicei odrzucił poglądy arian. Największe zasługi poniósł przy tym św. Atanazy. On to wprowadził w użycie słowo „współistotny” na oznaczenie, że Syn Boże co do swojej Bożej natury jest równy Bogu Ojcu. Na soborze tym ustalono też termin święcenia dnia Wielkanocnego, a prócz tego 20 kanonów dyscyplinarnych. Określono uprawnienia biskupów Aleksandrii, Antiochii i Rzymu.
2. Drugi Sobór odbył się w Konstantynopolu w roku 381 i zwołał go cesarz Teodozjusz Wielki. Soborowi przewodniczył biskup Konstantynopola św. Grzegorz z Nazjanzu. Brało w nim udział 186 biskupów. Potępiono na nim o-

statecznie arian i tak zwanych „duchoburców” czyli tych chrześcijan, którzy nie uznawali Ducha Świętego za trzecią Osobę Bożą. W kanonie 3 uchwał tegoż soboru czytamy, że „biskup Konstantynopola winien mieć honorowe starszeństwo po biskupie Rzymu”.

3. Za trzeci sobór powszechny uważany jest sobór w Efezie, zwołany przez cesarza Teodozjusza II w roku 431. Przewodniczył na nim św. Cyryl Aleksandryjski. Brało w nim udział około 200 biskupów, którzy potępił naukę Nestoriusza. Pisma jego spalono, gdyż Nestoriusz głosił w nich, że Jezus miał dwie odrębne osoby, a Najśw. Maryja Panna nie jest Bożą Rodzicielką, tylko matką osoby Jezusa. Sobór wystąpił w obronie Boskiego Macierzyństwa NMP i orzekł, że w Jezusie Chrystusie była zawsze jedna osoba, choć dwie natury: boska i ludzka.
4. Sobór w Chalcedonie, na który przybyło ponad 630 osób, zwołał w roku 451 cesarz Teodozjusz II. Przewodniczyli na nim delegaci biskupa Rzymu Leona Wielkiego. Na tym soborze potępiono naukę Eutycheza i wydano dekret, w oparciu o wyjaśnienia soboru efezkiego, że Jezus Chrystus posiada dwie natury w jednej Boskiej Osobie.
5. Cesarz Justynian natomiast wsławił się w historii chrześcijaństwa tym, że zwołał kolejny sobór w Konstantynopolu w roku 553. Końcowe akta soborowe podpisało 164 biskupów. Na soborze tym nie brał udziału biskup Rzymu ani jego delegaci. Soborowi przewodniczył patriarcha Konstantynopola Eutycheusz. Potępiono na nim poglądy Teodora z Mopswestii, Teodoretę z Cyru i Ibsa z Edessy.
6. Szósty sobór powszechny odbył się również w Konstantynopolu w roku 680 i zwołał go cesarz Konstantyn II Pogonat. Potępiono na nim naukę Sergiusza, który głosił, że Jezus Chrystus miał tylko jedną wolę Boską (a nie miał woli ludzkiej).
7. Siódmy i zarazem ostatni sobór powszechny odbył się w Nicei w roku 787 i zwołała go cesarzowa Irena w porozumieniu z papieżem Hadrianem I. Potępiono na nim obrazoburców i wyjaśniono naukę Kościoła o czci obrazów, figur i relikwii świętych. Na soborze było obecnych 367 osób. Przewodniczącym soboru był patriarcha Tarazjusz z Konstantynopola.

Wszystkich Czytelników gorąco pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenia”. KOLEGIUM REDAKCYJNE
PERNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Belabka, bp Maksymilian Rado, ks. Tomasz Wajtowicz,
 ks. Wiktor Wyszczoński (przewodniczący Kolegium); **ZESPÓŁ REDAKCYJNY:** Marek Ambiały (młodszy redaktor), Marek
 Dziegielewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuś (starszy redaktor).
 Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji:
 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub
 w listonoszy (kwartalnie — 24 zł, półrocznie — 52 zł, rocznic — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę
 przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wy-
 dawnictwa, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesylnych rękopisów, telegramów i listów redakcja nie zwraca oraz
 zastrzega sobie prawo dokonania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW
 „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Z. 1488. S-38.
 Nr indeksu 37477

rodzina
 TYGODNIK KATOLICKI

CIEKAWOSTKI MEDYCZNE

W płucach dorosłego człowieka mieści się ok. 4 litrów powietrza. Liczba oddechów człowieka zdrowego, w stanie spokoju, wynosi przeciętnie 16 oddechów na minutę. A więc na minutę przyjmujemy 8 litrów powietrza, na godzinę 480 litrów, a na dobę — 11 500.

Jeśli zdobywamy się na jakiś wysiłek, to liczba oddechów na minutę zwiększa się, a oddechy stają się głębsze. Tak więc na dobę płuca człowieka mogą przepuścić od 15 do 20 tysięcy litrów powietrza.

W powietrzu wydychanym znajduje się 4 proc. dwutlenku węgla. A więc w niewietrzonym pomieszczeniu następuje zageścieczenie dwutlenku węgla i to ma ujemny wpływ na nasze zdrowie. Najwyższe dopuszczalne stężenie dwutlenku węgla w zamkniętym pokoju nie może przekraczać 0,1 proc.!

Mruknięcie powiekami trwa w przybliżeniu 1/4 sekundy. W takim samym czasie samochód jadący z szybkością 70 km/godz. przebywa ok. 5 m.

Szwedzki lekarz, dr Niels Larson, napisał interesującą książkę pod tytułem: „O tajemnicy długiego życia”. Według Larsona, człowiek współczesny powinien żyć 120–130 lat. Niezbędne są do tego jednak pewne warunki:

1. Dobry stan zdrowia rodziców, bowiem tylko potomstwo zdrowych rodziców może mieć nadzieję na długie życie.
2. Regularny tryb życia. Obecnie niemal każdy człowiek marnotrawi swoje życie. Nie jest wskazana ani zbyt wielka rozrzutność, ani zbyt małe wyrzeczenia.
3. Bezwzględnie potrzebna jest praca. Leniwi rzadko dożywają sędziwego wieku.
4. Bardzo ważnym czynnikiem jest umiar w jedzeniu i odpowiednia (w stosunku do wieku) ilość snu.
5. I jeszcze jedno, co chyba jest najbardziej trudne: za wszelką cenę należy unikać zdenerwowania i irytacji!

A.M.



Czy San Francisco przestanie istnieć?

San Francisco — miasto opiewane w licznych poematach, pieśniach, powieściach i filmach, uchodzące za jeden z „cudów świata” — skazane jest na zagładę. Widmo kataklizmu stoi przed legendarnymi „Złotymi Wrotami”. Taka jest opinia naukowców. Mieszkańcy San Francisco wiedzą o tym od dawna. Na ewentualność trzęsienia ziemi miasto przygotowuje się od wielu lat: wszystkie budynki, szczególnie wysokie i nowe, a nawet superszybka kolej miejska, zbudowane zostały w taki sposób, aby szkody spowodowane przez oczekiwany kataklizm były jak najmniejsze.

Jednak w ostatnich dwóch latach, kiedy katastrofalne trzęsienia ziemi mnożą się w najbardziej zagrożonych strefach Ziemi — a do nich również należy Kalifornia — widmo zagłady miasta stało się szczególnie realne. W roku 1906 San Francisco zostało nawiedzone przez straszliwe trzęsienie ziemi i legło w gruzach, ale zginęło wówczas „tylko” 500 osób. Powtórzenie się kataklizmu miałoby niewątpliwie o wiele tragiczniejsze skutki. Amerykański fizyk dr Peter Franken szacuje przypuszczalną liczbę ofiar na 20 tys. osób, ale nie wyklucza bynajmniej tak straszliwej hipotezy, że mogłoby zginąć i kilkaset tysięcy, a nawet milionów ludzi. Nauka wyjaśnia, że trzęsienia ziemi spowodowane są niestannymi ruchami gigantycznych płyt tektonicznych. Jeżeli płyty te zahaczą o siebie lub spiętrzą się — wtedy dochodzi do podziemnych wstrząsów. Uczelni twierdzą, że ofiara jednego z tego rodzaju wstrząsów będzie — przedziwnie — San Francisco. Na przedmieściach miasta stoją już dziś troskliwie przygotowane elementy i urządzenia potrzebne do zbudowania i wyposażenia 16 wielkich szpitali. Zostaną one uruchomione w „dniu X” — czyli w dniu trzęsienia ziemi.

Do zdrowia — na piechotę!

To zdanie nie jest tylko takim sobie tytułkiem, lecz zawiera sporo prawdy. Chcesz być zdrowy — to ruszaj się! Ruchu, dużo ruchu! Co najmniej godzinny spacer każdego dnia i choć 10 minut gimnastyki! Stracić 10 minut na gimnastykę — to zarobić parę lat życia! Ten apel szczególnie trzeba zaadresować do posiadaczy i entuzjastów „czterech kółek”. Ich codzienna gimnastyka polega na tym, że do pracy jeżdżą samochodem, 7–8 godzin spędzają w pozycji prawie nieruchomej, z pracy znów samochodem do domu, potem obiad i, oczywiście, oglądanie programu telewizyjnego lub czytanie gazety, kolacja, i znów telewizja w fotelu. Znam takich „zmotoryzowanych”, którzy do kiosku „Ruchu”, stojącego 200 m od domu, podjeżdżają swoim „maluchem”, byle nie używać nóg!

Gdy zdecydujemy się jednak na spacer, pamiętajmy — głęboko oddychać: wprowadzać do płuca i krwi świeże powietrze, wydalając z organizmu dwutlenek węgla i wszelkie uboczne produkty przemiany materii. Przedłużać życie, to znaczy przede wszystkim go nie skracać! Nie przeciągać struny możliwości organizmu — dać mu odpocząć w ruchu i na świeżym powietrzu.

A.M.



„Podobał jej się ten świetny jeździec. Cała jej dusza rwła się do niego, tysiące słów wyrывało się na tor, ale usta milczały. Siedząc bez poruszenia, mówiła do siebie: „Nic można”. Tym jeźdźcem był Waldemar Michorowski, ordynat głębiewicki, pan z panów, magnat jeden z najpierwszych w kraju, noszący starożytne nazwisko”.

Zacytowany fragment pochodzi z książki Heleny Mniszkówny pt. „TRĘDOWATA”. Powieść ta ukazywać się będzie w odcinkach na łamach tygodnika „Rodzina” już od nowego roku.

A oto główny bohater „Trędowatej” — ordynat Michorowski. W wersji filmowej postać tę odtwarzał Leszek Teleszyński.

KRZYŻÓWKA NR 50

POZIOMO: 1) w kałamarzu, 5) kłamczuch, blagier, 10) mebel do siedzenia, 11) ornament w kształcie rozwiniętej róży, 12) kubał, 13) zbiornik do przewozu cieczy lub gazów, 15) ostro zakończony przedmiot, 16) tył szyi, 19) natarcie, 21) rywal, 25) sklep z kosmetykami i materiałami aptecznymi, 26) koneser, 28) kolega modystki, 29) płat miodu, 30) cywilna warta, 31) fałszywa skromność.

PIONOWO: 1) pokój bez okna, 2) desperacja, 3) wytwórnia wędlin, 4) w jarzeniówkach, 6) rodzaj czasopisma, 7) naczynie laboratoryjne, 8) skrajna kromka chleba, 9) do jedzenia albo do siedzenia, 14) ruiny budowli, 17) smaczna ryba, 18) kojarzy się z datą 15.VII.1410 r., 20) gbur, impertynent, 2) lubi innowacje, 23) faza Księżyca, 24) ozdobne powinszowania imiennowe, 27) sprzeczka.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem lub kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 50”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 45

POZIOMO: wodospad, śruba, liberia, reklama, kotlet, wystrzał, kałafonia, bard, rura, komentarz brzęczyk, szczur, chlerek, lampart, manna, Pajęczno.

PIONOWO: Wolski, dobitka, sprzedaż, agat, rokita, blaszka, przypisek, zagłada, podorywka, trębacz, strzeżenie, Rozalia, rozpacz, schron, brutto, ulga.

Za prawidłowe odpowiedzi nagrody wylosowali: Eugenia Kapłita z Warszawy i Józef Habryło z Sopotu.

Nagrody prześlemy pocztą.

